

William Shakespeare

310

KUPIEC WENECKI

Przekład Stanisław Barańczak

107/614

tel. 504 203 493
Montyue Rezner

OSOBY:

Doża wenecki *J. Górecki - 16*

15. **Książę Maroka**, starający się o rękę Porcji *Jacek Janiec*

10. **Książę Aragonii**, starający się o rękę Porcji *Jacek Sniec*

Antonio, kupiec wenecki *Jacek Stronka* 1

Bassanio, jego przyjaciel, starający się o rękę Porcji 5 *Marcel (do wyuczenia)*

6. **Graciano**, **Salerio**, **Solanio** – przyjaciele Antonia i Bassania *Stec, Kumioga*

9. **Lorenzo**, zakochany w Jessice *T. Schimschneider*

Shylock, Żyd 2 *Kajtek Wolmiewicz*

Tubal, Żyd, jego przyjaciel *1. Alzej Franczyk*

Lancelot Gobbo, sługa Shylocka 10 12 *Wojciechowski*

~~Stary Gobbo~~, ojciec Lancelota

Leonardo, sługa Bassania

Baltazar, sługa Porcji

Stephano, sługa Porcji

Porcja, młoda dziedziczka 13 *D. Markuszenska*

Nerissa, jej pokojówka 4 *Monia Sittkowska*

Jessica, córka Shylocka 18 3 *Quirke*

Patrycjusze weneccy, **Urzednicy trybunału**, **Strażnik więzienny**, **Dworzanie**, **Służba**

Rzecz dzieje się w Wenecji i w Belmontie.

Solano, Solowe spieraj opaslo

Anho u'o lmpzy

Zpolskie wiesci w odniesieniu do Tebal

[N]

[E]

8

F

[S]

11

10-13

[D]

H

8

[N]

AKT I

1. muzyka
2. kurtyna
3. śpiew

powodulku!

Scena pierwsza

Ulica w Wenecji.

Wchodzą Antonio, Salerio i Solanio.

ANTONIO *Jaich Stronno*

Naprawdę nie wiem, skąd to przygnębienie.
Mam go już dosyć; słyszę, że wy także;
Lecz skąd ten nastrój się wziął, jak się stałem
Jego ofiarą i na czym polega —
Nie mam pojęcia. Jestem w każdym razie
W stanie takiego otępienia myśli,
Że wprost samego siebie nie poznaję.

SALERIO

Jo Bo myśl ci mąci kołysanie morza,
Gdzie twoje statki, strojne w przepych żagli —
Jak uczestnicy parady na wodzie,
Albo bogaci patrycjusze fal — *Pomoc*
Patrzą ze wzdargą na pospólstwo łódek
Chylących maszty w pokłonie, gdy flota
Prześmiga obok na płóciennych skrzydłach.

SOLANIO

Ale cóż ja w tym wszystkim! To Antonio
Gnębi się myślą o swoich towarach. *razem*

ANTONIO

Zapewniam was, że nie.

Tu nie chodzi

O interesy.

SOLANIO

Więc o cóż? O miłość?

ANTONIO

E, nie pleć głupstw!

SOLANIO

Nie jesteś zakochany?

Powiedzmy więc, że twoje przygnębienie

Jest prostym skutkiem braku wesołości;

SALERIO

Chciałem cię jakoś rozweselić, ale

Twoi godniejsi przyjaciele byli

Pierwsi w kolejce.

ANTONIO

Twoją przyjaźń cenię

Tak samo. Macie pewnie swoje sprawy

I korzystacie z okazji, by odejść.

SALERIO

Witam, panowie, i zarazem żegnam.

BASSANIO

Kiedy się znowu razem zabawimy?

Ostatnio wciąż nas obaj unikacie.

SALERIO

Bynajmniej; trzeba zejść się w wolnej chwili.

Salerio i Solanio wychodzą.

LORENZO

Skoro znalazłeś Antonia, my dwaj

Już się żegnamy; ale nie zapomnij,

Że wybieramy się wspólnie na obiad.

BASSANIO

Będę pamiętał.

GRATIANO *do Antonia*

Źle wyglądasz. Bierzesz

Nazbyt poważnie sprawy tego świata:

Kto płaci za nie troską — bankrutuje.

Wierz mi, naprawdę dziwnie się zmieniłeś.

ANTONIO

Świat biorę za to, czym świat jest, Gratiano —

Sceną, na której każdy gra swą rolę.

Ja gram tragiczną.

GRATIANO *Tadek*

To ja zagram błazna!

Choćbym od śmiechu dostał starczych zmarszczek,

Wolę śmiech; wolę grzać wątrobę winem,

Niż mrozić serce zimnym wiatrem westchnień.

O, mój Antonio, znam niemało ludzi,

Którzy uchodzą za mądrych dlatego,

Że nic nie mówią; a można być pewnym,

Że gdyby rzekli choć słowo, ich słuchacz

Musiałby albo zatkać uszy, albo

Zgrzeszyć, bliźniego nazywając durniem. *pausa*

Powiem ci o tym więcej innym razem.

Nie próbuj jednak na swą melancholię,

~~Jak na przynętę, złowić reputacji~~

~~Małomównego mędrca — bo opinia~~

~~Ogółu to i tak dość głupi szczupak.~~

Chodźmy, Lorenzo. Tymczasem was żegnam:

Moje kazanie skończę po obiedzie. *→ jak wychodzi przerybnik muzyczny*

ANTONIO

I o cóż właściwie mu chodziło?

BASSANIO

Gratiano nie ma sobie równych w Wenecji, jeżeli idzie o ilość pustosłowa produkowanego na minutę.

ANTONIO

Dobrze, lecz teraz zdradź, co to za pani,
Do której ponoć ślubujesz sekretną
Pielgrzymkę? Miałeś dziś wszystko wyjawić.

BASSANIO

*Wiek mój Kochany, to jak poważnym stopniu
małżeństwie dzielnym majątek*
Tobie, Antonio, winienem najwięcej
W sensie pieniędzy i w sensie przyjaźni,
I właśnie twoja przyjaźń jest rękojmią,
Że mogę śmiało zwierzyć ci się z planu
Wyswobodzenia się spod jarzma długów.

ANTONIO

Ależ mów zaraz, słucham cię, Bassanio;
A jeśli plan jest tak samo uczciwy *dobrze w Bassanio*
Jak twoje wszystkie postęпки, bądź pewien,
Że możesz liczyć w potrzebie na moją
Sakiewkę, pomoc, ostatnią koszulę.

BASSANIO

Jestem ci wiele winien —

ANTONIO

Bassanio, znasz mnie; nie trać czasu na te
Okrężne dojścia do mojego serca.
Szczere ci powiem, że bardziej mnie krzywdzisz,
Powątpiewając o moim oddaniu,
Niż gdybyś strwonił cały mój majątek.
Powiedz po prostu, w czym ci mogę pomóc,
A jestem gotów to uczynić. Słucham.

BASSANIO

W Belmontie mieszka pewna młoda dama,
Z bogatym wianem i piękna nad wyraz,
A przy tym pełna niezwykłych talentów.

Jej oczy słały mi już nieraz nieme,

Ale przychylne orędzia. Na imię ♪

Ma Porcja — i nie ustępuje niczym *wchodzi Porcja - prezentuje*

Córce Katona, Brutusowej Porcji.

Urok jej zresztą słynie w całym świecie,

Bo cztery wiatry z wszystkich krańców ziemi

Do stóp jej niosą możnych zalotników,

Nowych Jazonów, którzy do Belmontu

Wędrują tłumnie niby do Kolchidy,

Znęceni złotym runem jasnych loków.

Gdybym miał tylko dostateczne środki,

By stanąć z którymś do współzawodnictwa!

Przecucie szepcze mi z dziwną pewnością,

Że odmieniłoby to moje losy.

ANTONIO

Wiesz, że majątek mój płynie przez morze;

Nie mam pieniędzy i brak mi towaru,

By w krótkim czasie zdobyć gdzieś gotówkę.

Idź więc, poproś, co jest wart w Wenecji

Mój kredyt. Gotów jestem go rozciągnąć,

Jak na torturach, do ostateczności,

Byle cię wysłać przed oblicze Porcji.

Ruszajmy zatem, każdy swoją drogą,

Poszukać kogoś, kto w swej życzliwości

Rad będzie, że mi pożyczki udziela —

I z przyjaciela zrobimy wierzyciela.

Wychodzą.

Wchodzi z Togliem

Bassanio i oni - protulają.

FORTE

*Antonio wychodzi
Antipoli zostaje na
scenie (stop klatka)*

♩ ♪ weselej FORTE!

Nerissa - Patrycja

Kuchynny + Porcja na porządek
sceny

Protek na Tawernie u Róży Knericy

Scena druga

Belmont. Dom Porcji.

Wchodzi Porcja i jej pokojówka, Nerissa.

PORCJA

Słowo daję, Nerisso, ten cały wielki świat to za duży ciężar na moje wątłe barki.

NERISSA

Z pewnością by tak było, najmilsza pani, gdyby spadało na ciebie tyle nieszczęść, ilu doświadczasz uśmiechów losu. Ale wygląda na to, że przesył szkodzi zdrowiu tak samo jak niedosyt. Pełną miarę szczęścia daje zachowanie miary. Od nadmiaru prędzej się siwieje, za to umiar przedłuża życie.

PORCJA

W miarę dobre i stosowne przykazania.

NERISSA

Byłyby lepsze, gdyby się do nich stosować.

PORCJA

Cóż, kiedy takie rezonowanie na nic mi się nie zda przy wyborze męża. „Wybór”, co ja mówię! Nie wolno mi ani wybrać, kogo pragnę, ani odrzucić, kogo nie znoszę; ostatnia wola zmarłego ojca ogranicza wolę żyjącej córki.

NERISSA

Twój ojciec był wzorem wszelkich cnót. Ale czy masz w sercu choć trochę ciepła dla któregoś z owych książąt, twoich dotychczasowych zalotników?

PORCJA

Przypomnij mi kolejno ich imiona. ♩ stop

NERISSA

Zacznijmy od księcia Neapolu.

PORCJA

Żrebak. Mówi wyłącznie o swoim wierzchowcu. Mocno się obawiam, że jego dostojna matka miała w swoim czasie romans z koniem.

NERISSA

Drugi na liście jest hrabia Palatyn.

PORCJA

.....

NERISSA

A co powiesz o szlachcicu z Francji, monsieur Le Bon?

PORCJA

Przyjmijmy, że to człowiek.

NERISSA

W takim razie może Falconbridge, młody baron z Anglii?

PORCJA

Wiesz przecież, że się do niego w ogóle nie odzywam, bo się nawzajem ni w ząb nie rozumiemy.

NERISSA

A jak ci się podoba młody Niemiec, bratanek księcia saskiego?

→ w prupie do
nieloloci

PORCJA

~~Bardzo mnie brzydzi rano, gdy jest trzeźwy, a jeszcze bardziej po południu, kiedy się upije. Gotowa jestem na wszystko, Nerisso, byle nie mieć gąbki za męża.~~

PORCJA

rozchodzi się

Rada jestem, że ta gromadka zalotników okazała tyle rozsądku, bo nie ma między nimi ani jednego, którego odjazd nie cieszyłby mnie w najwyższym stopniu. Krzyż na drogę!

NERISSA

Pamiętasz, pani? Za życia twego ojca zjawił się tu raz w towarzystwie markiza Montferrat pewien Wenecjanin, młodzieniec z wykształceniem i dzielny żołnierz.

PORCJA

Tak, tak, pamiętam — na imię miał chyba Bassanio?

NERISSA

Właśnie. Ze wszystkich mężczyzn, których oglądały moje głupie oczy, on jeden był naprawdę godny ręki pięknej damy.

PORCJA

Pamiętam go dobrze — i pamiętam, że istotnie zasługiwał na taką pochwałę.

Scena trzecia

Publiczny plac w Wenecji.

Wchodzi Bassanio z Żydem Shylockiem.

SHYLOCK

Trzy tysiące dukatów — dobrze.

BASSANIO

Tak, na trzy miesiące.

SHYLOCK

Na trzy miesiące — dobrze.

BASSANIO

I, jak już powiedziałem, za poręczeniem Antonia.

SHYLOCK

Antonio będzie poręczycielem — dobrze.

BASSANIO

Czy mogę liczyć na twoje usługi? Spełnisz moje życzenie? Dasz mi wreszcie odpowiedź?

SHYLOCK

Trzy tysiące dukatów na trzy miesiące i Antonio jako poręczyciel. → do Tubala

BASSANIO

Czekam na odpowiedź.

SHYLOCK

Antonio to solidna firma.

BASSANIO

Czy słyszałeś kiedy, żeby ktoś mu zarzucał niesolidność?

SHYLOCK

Och, nie, nie, nie, nie! Mam na myśli nie jego charakter, lecz jego wypłacalność. Co prawda, w tej chwili jego finanse to sprawa niepewna: jeden z jego statków płynie do Trypolisu, inny do Indii; słyszałem też na Rialto, że trzeci jest właśnie w Meksyku, a czwarty w drodze do Anglii — i ma jeszcze inne interesy rozproszone po szerokim świecie. Ale statki to tylko deski, żeglarze to tylko ludzie; są też szczury lądowe i szczury wodne, rabusie na lądzie i rabusie na morzu, czyli piraci; a jeszcze do tego niebezpieczne fale i wiatry, i skały. Mimo to poręczenie Antonia mi wystarczy. Trzy tysiące dukatów — chyba mogę przyjąć jego zobowiązanie.

BASSANIO

Upewniam cię, że możesz.

SHYLOCK

Sam się upewnię, że mogę. A żebym mógł się upewnić, potrzebuję czasu do namysłu. Chciałbym pomówić z Antoniem.

BASSANIO

Może zjesz z nami obiad?

SHYLOCK

Mogę od was kupować, mogę wam sprzedawać, rozmawiać z wami, spacerować z wami i tak dalej; ale nie będę jadać z wami, pijać z wami ani się z wami modlić. Co tam słyhać na Rialto? ~~A ktoś to się zbliża?~~

↓ Antonio wchodzi się na Tórko
Wchodzi Antonio.

BASSANIO

To właśnie signior Antonio.

ANTONIO

Nigdy nikomu ani od nikogo
Nie pożyczałem pieniędzy na procent,
Lecz dziś przyjaciel jest w potrzebie, zatem
Łamię ten zwyczaj.

Do Bassania:

Powiedziałeś mu już,
Ile ci trzeba?

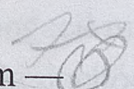
SHYLOCK

A tak — trzy tysiące.

ANTONIO

Na trzymiesięczny termin.

SHYLOCK

Zapomniałem — 
Tak, trzy miesiące, była o tym mowa.
Co do zastawu... — ale zaraz, zaraz:
Mówiłeś przecież, że sam nie pożyczasz
I nie pożyczasz nikomu na procent.

ANTONIO

Taki mam zwyczaj. → ostro

SHYLOCK

Kiedy Jakub pasał

Trzody Labana, swego wuja, był

Dzięki staraniom swojej mądrej matki

Trzecim z kolei — tak, trzecim z kolei —

Dziedzicem w świętym rodzie Abrahama...

ANTONIO

I cóż ten Jakub? Pożyczał na procent?

SHYLOCK

Nie, nie pożyczał; jego procent urósł

Pośrednią drogą. Oto, co się stało:

Wpierw Jakub zawarł z Labanem umowę,

Że za swą pracę dostanie w zapłacie

Wszystkie plamiste albo pstre jagnięta.

Późną jesienią rozegżone owce

Rwały się do swych tryków; gdy wełnisty

Ród rozpoczynał pracę rozmnażania,

Przebiegły pasterz zgromadził stos prętów,

Odarł je z kory miejscami i nakładł

Do koryt, z których poił swoje trzody.

W ten sposób wspomógł naturę, bo owce,

Które poczęły, z tego zapatrzenia

W pasiaste pręty zrodziły jagnięta

W pręgi — i Jakub je wszystkie zagarnął.

Tak się wzbogacił mąż błogosławiony:

Gdyż wszelki dochód jest błogosławieństwem,

Jeśli nie przypadł nam w drodze kradzieży.

ANTONIO

Nie, był to raczej ślepy traf, któremu

Jakub posłużył za narzędzie — dzieło
Palca Bożego, a nie ludzkiej dłoni.
Czegóż chcesz dowieść? Że lichwa jest słuszna?
Że złoty dukat to owca Jakuba?

SHYLOCK

Nie wiem; rozmnażam złoto równie szybko.
Ale posłuchaj...

ANTONIO

Zauważ, Bassanio,
Jak diabeł umie, gdy mu to potrzebne,
Cytować Pismo. Doprawdy, zła dusza
Przywołująca świadectwo świętości
Jest niby zbrodniarz z uśmiechem na twarzy
Lub gładkie jabłko gnijące od środka.
Jak piękną postać umie przybrać fałsz!

SHYLOCK

Hm, trzy tysiące — tak, sumka okragła...
Dwanaście minus trzy miesiące — zaraz,
Procent wyniesie...



ANTONIO

No to jak, Shylocku,
Czy chcesz mieć w nas dłużników, czy też nie?

SHYLOCK

Signior Antonio, nieraz już na Rialto
Mieszałeś z błotem moje dobre imię,
Zwąc moje zyski dochodami z lichwy.
Zawsze zbywałem to wzruszeniem ramion:
Mój lud ma w godle cierpliwe cierpienie.
Lżyłeś mnie jako krwiożerczego psa
I niewiernego rzezimieszka, plućś
Na mój żydowski chałat — wszystko za to,

Że obracałem swym własnym majątkiem.
Dzisiaj zaś — widzę — chcesz mojej pomocy?
Ha, dobre sobie! Przychodzisz i mówisz:
„Shylocku, daj nam pieniędzy”; ty — do mnie!
Jeszcze mam twoją plwocinę na brodzie,
Jeszcze mam sińce po kopniaku, którym
Przegnałeś mnie raz jak kundla-przybłędę
Wyrzucanego za próg! Chcesz — pieniędzy!
Co mam powiedzieć? Czy nie mógłbym spytać;
„Jak to, czyż pies ma pieniądze? Czyż kundel
Może pożyczać tysiące dukatów?”
A może mam się pokłonić do ziemi
I uniżonym szeptem niewolnika,
Wstrzymując oddech, błagać: „Dobry panie,
W twarz mi splunąłeś nie dalej niż w środę,
Kopnąłeś parę dni później, a wczoraj
Nazwałeś psem — więc za te wszystkie łaski
Pozwól pożyczyć ci furę pieniędzy!”?

ANTONIO

Jak wtedy, tak w tej chwili jestem gotów
Znow psem cię nazwać, opluć, dać kopniaka. ✓
Jeżeli chcesz pożyczyć tych pieniędzy,
To nie pożyczaj nam jak przyjaciółom:
~~Któż od przyjaciół żąda, aby im się~~
~~Bezplodny metal rozmnażał w sakiewce?~~
Pożycz nam raczej jak wrogom: bo wroga,
Jeśli okaże się niewypłacalny,
Będziesz mógł zgnoić bez żadnych skrupułów.

SHYLOCK

Co za wzburzenie! Ależ ja chcę tylko
Twojej przyjaźni, nie będę wspominał
Obelg i oszczerstw, w obecnej potrzebie
Chętnie pomogę, a za tę pożyczkę
Nie wezmę ani miedziaka procentu.

Taki przyjazny gest chciałem wykonać,
A ty nie słuchasz.

BASSANIO

Byłby to naprawdę
Przyjazny gest.

SHYLOCK

A zatem go wykonam:
Pójdźmy do notariusza; tam podpiszesz,
Już bez żyrantów, zwyczajny skrypt dłużny,
W którym powiemy — ot tak, dla zabawy —
Że jeśli takiej to a takiej sumy
Nie będziesz w stanie zwrócić w określonym
Czasie i miejscu, wówczas jako zastaw
Oddasz mi jeden funt twojego ciała,
Wycięty w miejscu, które sam wybiorę.

Tubał
Bassanio }
Shylock } Ktoś debie na środku
Antonio }

ŚMIECH DUŻY

ANTONIO

Zgoda. Podpiszę chętnie coś takiego.
I dodam: jesteś Żyd, ale poczciwy.

BASSANIO

Nie, nie podpisuj takich zobowiązań
Dla mnie! Już lepiej pozostanę biedny.

ANTONIO

Ależ, Bassanio, nie drżij bez potrzeby:
Zwrócę dług. Mamy trzymiesięczny termin,
A przed upływem dwóch miesięcy wrócą
Statki, przywożąc mi pokaźny zysk,
Trzykrotnie wyższy niż trzy takie długi.

SHYLOCK

O, Abrahamie! Co w tych chrześcijanach
Siedzi, że własna cyniczna podstępność

do przodu

~~Każe im wiecznie podejrzewać innych~~
~~O knucie intryg? Powiedzcie mi, proszę:~~
~~Jeśli Antonio nie spłaci w terminie~~
~~Długu — co zyskam, egzekwując zastaw?~~
~~Funt mięsa wzięty z człowieczego ciała~~
~~Nie ma wartości nawet takiej jak~~
~~Funt baraniny albo wołowiny.~~
~~Wyciągam dłoń, by zyskać twoją przyjaźń,~~
~~Antonio, jeśli ją uściśniesz, dobrze;~~
~~Jeśli nie, żegnam. I za przyjaźń swoją~~
~~Proszę o jedno: byś mnie źle nie sądził.~~

ANTONIO

Dobrze, podpiszę to zobowiązanie.

SHYLOCK

Zatem spotkajmy się u notariusza;
Każ mu sporządzić ten śmieszny dokument,
A ja tymczasem pójde po dukaty,
Zajrzę do domu, pozostawionego
Na łasce sługi, młodego nicponia, I zaraz wracam.
Wychodzi.

ANTONIO

Śpiesz się, zacny Żydzie.
Chyba się przechrzci: jest coraz pocciwszy,
Jakby zbawienia szukał w naszej wierze.

BASSANIO

Gdy łotr ma minę pocciwą — strach bierze.

ANTONIO

Daj spokój, cóż cię gnębi w jego minie?
Statki powrócą. Spłacę dług w terminie.
Wychodzą.

KWARTET
Piohete Piechye
Po bokceu
Kuruy
Kape Marolien

AKT II

Scena pierwsza

Belmont. Dom Porcji.

Fanfara. Wchodzą Księżę Maroka, ciemnoskóry Maur cały w bieli, z trzema lub czterema Dworzanami w podobnych strojach, oraz Porcja z Nerissą i świtą.

KSIĄŻĘ MAROKA *Jauch Jowice*

Niech cię nie zraża kolor mojej skóry:

Tam, skąd przybywam, w takie ciemne szaty

Stroi swych domowników może słońce.

Najbielszy przybysz z dalekiej północy,

Gdzie sopłe iskrzą się pod ogniem Feba,

Może wraz ze mną klęknąć u twych stóp

I krwi upuścić z żył — a wtedy ujrzysz,

W którym z nas płoną gorętsze czerwienie.

Uwierz mi, pani: na widok tej twarzy

Drżeli ze strachu waleczni rycerze

I drżały również, tyle że z miłości,

Najszlachetniejsze z dziewcz mego kraju.

Zmieniłbym barwę tylko po to, aby

Móc łatwiej wkraść się w twe myśli, królowo.

PORCJA *po angielsku*

Moim wyborem nie kieruje wcale

Sam tylko kaprys dziewczęcego oka.

W dodatku — los mój rozstrzygnie loteria

I nie mam prawa swobodnej decyzji.

Lecz gdyby ojciec rąk mi tak nie związał

I nie przymusił przemyślnie do zgody

Na ślub z tym, komu przypadnie wygrana —

Wtedy zalety twoje, sławny księżu,

Jaśniałyby w mych oczach równym blaskiem

Jak cnoty wszystkich innych konkurentów
Do mojej ręki.

KSIAŻĘ MAROKA

Dziękuję i za to.

Gdzie są szkatuły? Chcę wreszcie spróbować
Szczęścia.

Renzo: One mówi, że ojciec tak chciał....
K. Jeszcze okry

Kni, ze wychodzi
kurwy ze nim

CASTING

Wchodzi: M. Knezice i Wojciechowski,
Bosko.

Tej małe podaje numer

Gragaus

Skrymka, w której nie pięć, ale
ktoś Bassanio dał od zycie.

Ulica w Wenecji. Wchodzi Lancelot Gobbo.

Solano: Kontynuujemy casting
casting "Droga Bassanio"

BASSANIO

wchodzi numer 318 i 10

Proszę cię, zajmij się tym, Leonardo: i ciekawe w mapie

Złóż gdzieś porządnie te wszystkie zakupy,

A potem wracaj szybko, bo dziś wieczór

Mam podjąć ucztę najlepszych przyjaciół.

Wchodzi Bassanio
z pięciopdziesiąt

1. Dwie Bassanio
2. Knezice
podaje numer
3. Wojciechowski

LEONARDO

Złatwię wszystko najprędzej jak umiem.

Wchodzi Gratiano.

Yarnice same
w akwariem

GRATIANO

Gdzie twój pan?

LEONARDO

Tam się przechadza.

Leonardo wychodzi.

GRATIANO

Bassanio!

BASSANIO

Gratiano!

GRATIANO

Mam do ciebie prośbę.

BASSANIO

Wszystko,

Co zechcesz.

GRATIANO

Tylko nie odmawiaj: muszę

Wybrać się z tobą do Belmontu.

BASSANIO

Cóż,

Jeżeli musisz... Ale coś ci powiem—

Jesteś zbyt dziki, szorstki, śmiały w słowach:

Nas, twych przyjaciół, wcale to nie razi,

Nawet wydaje nam się naturalne;

Natomiast ludzie, którzy cię nie znają,

Mogą to uznać za zbyt swobodę.

Chciałbym więc, abyś kilka zimnych kropel

Umiarkowania wylał na burzliwe

Wody swej duszy — twoje rozbrykanie

Mogłoby rzucić niewłaściwe światło

Na mnie i przez to doszczętnie pogrzebać

Moje nadzieje.

GRATIANO

Bassanio, posłuchaj:

Jeśli nie zacznę nosić się nobliwiej,

Mówić układniej, kłać tylko czasami,

Pokorniej patrzeć, nosić wciąż w kieszeni

Modlitewnika, jeżeli przy stole

Nie spuszczę oczu przy Modlitwie Pańskiej,

Nie westchnę z cicha i nie powiem „Amen”,
Jeśli nie będę przestrzegał prawideł
Grzeczności, niby ktoś, kto się wyćwiczył
W skromnej powadze, by nie razić uczuć
Swej babci — możesz nigdy mi nie ufać.

BASSANIO

Cóż, zobaczymy, jak sobie poradzisz.

GRATIANO

Ale od jutra. Nasza uczta dzisiaj Niech się nie liczy.

BASSANIO

Nie, jakżeby mogła?

Przeciwnie, dzisiaj niechaj cię okryje
Jaskrawa szata uciechy, bo wieczór
Spędzimy z najlepszymi przyjaciółmi:
~~Będzie wesoło.~~ Tymczasem bądź zdrow,
Mam jeszcze sporo spraw do załatwienia.

GRATIANO

A ja mam spotkać Lorenza i innych,
Ale przyjdziemy wszyscy na wieczerzę.
Wychodzą.

17 akusarium nura ne muzyce

Scena trzecia

Wenecja. Dom Shylocka.

Wchodzą Jessica i Lancelot.

Jessica stoi w akusarium
kibie pke Lancelot

JESSICA

Szkoda, że chcesz się rozstać z moim ojcem:
Nasz dom to piekło — ty byłeś w nim chociaż
Śmiesznym diablikiem, co rozpraszał nudę.
Lecz trudno: bywaj zdrow. Masz tu dukata.

I jeszcze jedno; twój nowy pan wyda
Dziś wieczór ucztę. Jednym z gości będzie
Lorenzo! Wręcz mu dyskretnie ten list.
Muszę iść, żegnaj. Nie chcę, żeby ojciec
Widział nas razem.

Te przed
płacy

LANCELOT

Z Bogiem, panienko! Strumień łez ściska mnie oburącz za gardło. Jesteś
naprawdę najpiękniejszą z poganek i najmiłą z Żydówek. Ale z Bogiem! Mój
męski duch tkwi już po kostki w przypiływie tej głupiej wilgoci. Z Bogiem!

stop
odcięcie
masice w
akwarium

JESSICA

Lorenzo, jeżeli

Dotrzymasz przysiąg, padnę w twoje ramiona —

Ja, chrześcijanka, kochająca żona.

Wychodzi.

druby z roślink
kociszep
solonke
lub kółko do
haftowania

Scena czwarta

Ulica w Wenecji

Wchodzą Gratiano, Lorenzo, Salerio i Solanio.

LORENZO

Nie, nie, wynikniemy się tuż przed kolacją.

Włożymy maski u mnie i wrócimy,

Zanim upłynie godzina.

GRATIANO

Tak wiele

Rzeczy musimy jeszcze przygotować!

SALERIO

Nikt nie zamówił ludzi z pochodniami.

Me me me - nie wynikniemy się tuż przed
kolacją.

LORENZO T. Sch.

w grupce

SOLANIO

Jeśli się tego nie urządzi sprawnie,
Skończy się fiaskiem; lepiej dajmy spokój.

LORENZO

Dopiero czwarta. Na przygotowania
Mamy aż dwie godziny.

Wchodzi Lancelot z listem.

I cóż, chłopcze, Co nam opowiesz nowego?

Lancelot: Dowcip

LANCELOT *L. Co nam panien nowego?*

Jeśli zechcesz złamać tę pieczęć, panie, nowiny same się opowiedzą.

LORENZO

Poznaję pismo. Pisała to ręka
Doprawdy piękna, i bielsza niż papier,
Który czerniła znakami.

*podchodzi do Lorenza, żeby
poczytać list*

GEATIANO

Nowiny

Pewnie odnoszą się do spraw sercowych?

LANCELOT

Za pozwoleniem waszej wielmożności... → *dowcip Lancelota*

LORENZO

Dokąd idziesz?

Do czego

zmierzasz?

LANCELOT

to zmierzam

Żeby prawdę powiedzieć, idę zaprosić mojego byłego pana, Żyda, na kolację do
mojego nowego pana, chrześcijanina.

zmierzam

LORENZO

podaje Lancelotowi

Czekaj no, masz tu! *(Wręcza mu pieniądze.)* A pani Jessice

Powiedz, że nie zawiodę. Tylko mów z nią

Na osobności!

Lancelot wychodzi.

No i co panowie,
Co w końcu będzie z naszą maskaradą?
Co do mnie, mam już chłopca do niesienia
Pochodni.

SALERIO *Solanio*

Pójdę i ja kogoś najać. *zwalet*

SOLANIO

Ja także.

~~LORENZO~~

~~Zatem za jakąś godzinę~~

~~Wszystcy spotkajmy się w domu Gratiana.~~

SALERIO

Zgoda.

Saleño i Solanio wychodzą.

GRATIANO

Ten list był od pięknej Jessiki?

LORENZO *b*

Muszę ci wszystko opowiedzieć. Pisze,
Jak mam ją wykraść z ojcowskiego domu,
Ile zabierze złota i klejnotów,
Jaki strój pazia ma już w pogotowiu.
Jeśli ten Żyd, jej ojciec, trafi kiedyś
Do nieba, będzie to zasługą córki;
Wychodzą.

Scena piąta

Wenecja. Przed domem Shylocka. Wchodzą Shylock i Lancelot.

SHYLOCK

Tak, sam zobaczysz, sam poznasz różnicę
Między Bassaniami a starym Shylockiem.

Hej tam, Jessico! — Nie będziesz u niego

Tak się obżerał. — Słyszysz mnie, Jessico?!

I spał, i chrapał, i zdzierał kaftanów. —

Jessico, co tam z tobą?!

LANCELOT

Hej, Jessico!

SHYLOCK

Ty czego wrzeszczysz? Nie kazałem wrzeszczeć.

LANCELOT

Wasza wielmożność zmywał mi zawsze głowę za to, że wszystko robię tylko
na wyraźny rozkaz.

Wchodzi Jessica.

JESSICA *wychodzi z albumem*

Wołałeś, ojciec? Co rozkażesz?

SHYLOCK

Muszę

Pójść na prośzoną kolację, Jessico.

Masz tutaj klucze. — Po co ja tam idę?

Nie proszą mnie z przyjaźni: chcą mi schlebić.

A jednak pójdę, z samej nienawiści:

Żeby rozrzutny chrześcijanin prędzej

Przejadł majątek. Ty, dziecko, tymczasem

Popilnuj domu. Niechętnie wychodzę:

Mąci mi spokój jakieś złe przeczucie,

Bo w nocy śniły mi się worki złota.

skw przepięty: stop

lancelot mówi do kłosa
tyd z albumem
wroce od notariusza
przykleje po
tubał z kilku wroce
od notariusza, śliczne dopis

Hej, Jessico!
Tubał
i kilka

schodzi Jessica

tyd o nie pomyśleć Lancelot

SHYLOCK

Słuchaj mnie, Jessico:

Zarygluj drzwi, a gdy usłyszysz grajków
Walących w bębny, z przekrzywioną szyją
Dmących w piszczałki, nie podchodź do okien
I nie wystawiaj głowy na ulicę.
Po co się gapić na umalowane
Gęby bezmyślnych chrześcijan? Nie, osłoń
Okiennicami uszy mego domu —

LANCELOT

Już lecę.

A ty, panienko, wyrzyj jednak z okna:

Jeden z chrześcijan w tej ulicznej scenie

może przypadnie żydowskie spojrzenie.

Scena szósta

Wenecja. Przed domem Shylocka.

Wchodzą Gratiano i Salerio.

*Gratiano i Salerio przed
do domu, przez balkon
sądzając, że
Jessica jest w oknie*

LORENZO

Kochani moi, wybaczcie spóźnienie
Odwdzięczę się, czekając równie długo,
Kiedy z kolei któryś z was wystąpi
W roli złodzieja własnej narzeczonej.

O, tutaj mieszka ^{stop}Żyd, mój teść m. spe. *może przypadnie żydowskie spojrzenie*

Hej, jest tam kto?

W oknie na piętrze ukazuje się Jessica w chłopięcym przebraniu.

JESSICA

Kim jesteś? Chcę być pewna,
Choć mogę przysiąc, że głos brzmiał znajomo.

LORENZO

To ja, Lorenzo, twój jedyny.

JESSICA

Wierzę,
Że to Lorenzo; wierzę, że jedyny,
Bo kogóż kocham tak mocno? Lecz tylko
Lorenzo wie, czy kocha mnie tak samo.

LORENZO

O tak, niebioss niech mi będą świadkiem!

JESSICA

zakiepkę
Łap tę szkatułkę; jest warta zachodu.
Dobrze, że ciemno i że mnie nie widzisz,
Bo wstyd mi bardzo za moje przebranie.
Na szczęście miłość jest ślepa; kochankom
Nie przeszkadzają ich własne szaleństwa.

rozbiore sp

LORENZO

Zejdź na dół; będziesz mi niosła pochodnię.

JESSICA

muzyka
~~Mam rzucać światło na swą własną hańbę?~~
~~Jest dla każdego już i tak zbyt jasna.~~
Chcesz mi powierzyć blask, który ujawni,
Kim jestem. Lepiej pozostanę w cieniu.

LORENZO

Nikt cię nie pozna w tym ślicznym przebraniu.
Lecz chodź już wreszcie, najmilsza, bo noc
Umyka spiesznie cichymi krokami,
A u Bassania czeka na nas uczta.

JESSICA

Drzwi tylko zamknę i wezmę na drogę

J. myje się - ubiore je - (bratiano, Felauis, Sol

→ Paweł wycofyje akosarium!

Jeszcze z dwie garście dukatów; poczekaj.

Znika w głębi domu.

GRATIANO

Na honor, wiernie kocha ta niewierna!

LORENZO

Niech zginę, jeśli ja sam jej nie kocham

Z całego serca! Albowiem jest mądra,

O ile umiem to osądzić; piękna,

O ile oczy mi nie kłamią; wierna,

O ile mogę ufać doświadczeniu;

I taka właśnie — mądra, piękna, wierna —

Będzie na zawsze panią mojej duszy.

Maria Spiewa
Pawła melorecytacje

Scena siódma

Belmont. Dom Porcji.

Fanfara. Wchodzą Porcja, Książę Maroka i ich orszaki.

Tębał wchodzi
z orszakiem

Kurczy wchodzi z orszakiem
z orszakiem, z orszakiem, z orszakiem

PORCJA

Rozsuń zasłony; niech szlachetny książę

Ujrzy przed sobą wszystkie trzy szkatuły.

Książę, wybieraj.

po angielsku

„Kto mnie wybierze, zyska to, czego wielu z nas chce”.
„Kto mnie wybierze, musi poświęcić wszystko, co ma”.

KSIAŻĘ MAROKA

Na pierwszej, złotej, wryty jest napis:

„Kto mnie wybierze, zyska to, czego wielu z nas chce”.[♫]

Na drugiej, srebrnej, taka obietnica:

„Kto mnie wybierze, tyle dostanie, ile jest wart”.[♫]

Trzecia z ołowiu, z groźbą równie ciężką:

„Kto mnie wybierze, musi poświęcić wszystko, co ma”.[♫]

Jak poznam, czy mój wybór był szczęśliwy?

Gratiano: porcja

PORCJA

W jednej ze szkatuł jest mój wizerunek:

angelski

Gdy nań natrafisz — należę do ciebie.

Merine, książę w jednej ze szkatułek...

KSIAŻĘ MAROKA

Oby bóg jakiś pomógł mi w decyzji!

Zaraz — rozważmy napisy raz jeszcze:

Co znaczy groźba szkatuły z ołowiu?

„Kto mnie wybierze, musi poświęcić wszystko, co ma”.

Poświęcić wszystko — i za co? Za ołów!

To jakiś szantaż. Poświęca się wszystko

Tylko w nadziei na wielką wygraną.

Dusza z cennego kruszcu nie podnosi

Z ziemi okruchów żużla. Nie, nie dla mnie

Ołów, za który miałbym oddać wszystko.

Co mówi gładkie, nieskalane srebro?

„Kto mnie wybierze, tyle dostanie, ile jest wart”.

Ile wart? Wstrzymaj się przez chwilę, książę,

I zważ bezstronną dłonią własną wartość:

Gdyby posłuchać wszystkich pochwał świata,

Wart byłbym dosyć; a jednak to „dosyć”

Może być nie dość w grze o taką stawkę;

„Kto mnie wybierze, zyska to, czego wielu z nas chce”.

Ależ tu mowa o niej! Cały przecież

Świat jej pożąda, z czterech krańców ziemi

Pielgrzymi dążą przed ten ołtarz, aby

Całować rąbek szat śmiertelnej świętej.

Pustkowia dzikiej Persji, niezmierzone

Piaski Arabii — jak bite gościeńce

Prowadzą książąt na dwór pięknej Poreji.

Wodne królestwo, które hardą głowę

Zadzierza, aby plunąć w twarz niebiosom,

Nie jest przeszkodą dla zamorskich śmiałków:

Jakby to była przeprawa przez strumyk,

Płyną, by napaść wzrok urodą Poreji.

Dajcie klucz.

Oto mój wybór. Niech się, co chce, dzieje.

PORCJA

Oto klucz, książkę; i jeśli mój portret —
Odnajdziesz w tej szkatule, jestem twoja.

Książkę otwiera złotą szkatulę.

KSIĄŻE MAROKA

Ogień piekielne! Cóż to? Trupia czaszka,
A w oczodole zwitek pergaminu! Przeczytam.

„Nie wszystko złoto, co się świeci —

Uczą nas mędrcy i poeci.

Nie jeden za mym blaskiem leci

Na koniec świata, inny szpeci

Ziemię, korytarz ryjąc kreci

W poszukiwaniu kruszcu; trzeci

Z trumien otrząsa proch stuleci,

Szukając skarbów. Dzieci, dzieci!

Kto mądry, ten się nie podnieci

Złudą, nie wpadnie w złote sieci.

Chciałeś mieć skarb — masz garstkę śmieci.”

Zaiste, zamiast szczęścia — puste dłonie.

Chłód z tej szkatuły jak z grobowca wionie!

Ból mowę dławi — zresztą, kto przegrywa,

Krótko się żegna. Porcjo, bądź szczęśliwa.

Wychodzi wiąż z orszakiem. Fanfara.

PORCJA

Spuśćcie zasłony. Wyjdźmy już z tej sali.

Oby i inni błędnie wybierali!

Wychodzą.

*Renie wywołanie piernik
z miłości*

SAM SHAYLOK

para klatki

bielze ubrowie Persici

reakcje shyloca ♪ Siade

+ dopiero

śpiew
Żydów

dachotki do
Khatli Tubal

Sabeno y wchodzą

Solauis rybliej

Wenwoje

dulochy

do tyłom

Scena ósma

Ulica w Wenecji. Wchodzą Saleño i Solanio.

Wchodzi do pustego okwanium
SHYLOCK z prawej kuchyny

„O, moja córka! O, moje dukaty!

Z chrześcijaninem uciec! W chrześcijańskich

Rękach dukaty! Gdzie jest sprawiedliwość?

Gdzie prawo? gdzie są dukaty i córka? *muszą*

Worek dukatów, zapieczętowany,

Dwa worki, i to nie zwykłych dukatów,

Ale dublonów, skradzione przez córkę!

I dwa klejnoty, dwa drogie kamienie

Wielkiej wartości — przez córkę skradzione!

Sprawiedliwości! Łapać moją córkę!

Szukać klejnotów! Odebrać dukaty!”

SALERIO, SOLANIO

„Córka! Klejnoty! Dukaty!” *Razem →*

SOLANIO

Oby Antonio dotrzymał terminu —

W przeciwnym razie drogo mu zapłaci.

SALERIO

Bardzo na czasie ta uwaga. Wczoraj

Mówił mi pewien Francuz, że w cieśninie

Dzielącej Anglię i jego ojczyznę

Rozbił się statek z bogatym ładunkiem —

Statek z Wenecji. Przyszedł mi od razu

Na myśl Antonio — obym się był mylił!

SOLANIO

Bohaterem był mu zdradzić w sygnale
Powinien byś mu zdradzić, co słyszałeś.

Tylko oględnie, żeby go nie zmartwić.

Tubał z Chylodiem w drodze

Śpięszą się, siedzą

okwanium kogo mieć

Kuchyni nie Torku obserwuj

+ skrypcie do

Solanio

Solanio

Shylock przychodzi
do pustego domu

kuchyni w prawym
rogu ściany (daleko)

Solanio, Solanio
przy ścianie.

wygląd patrzeć na
złoty

Shylock pde

okwanium

Tubał od strony Auliz

SALERIO

Nie ma na świecie lepszego człowieka.
Widziałem, jak się żegnali z Bassaniem.

SOLANIO

Za przyjacielem Antonio naprawdę
Świata nie widzi. Chodźmy go poszukać
I rozwiać chmurę jego melancholii
Jakaś rozrywka

SALERIO

Dobry pomysł. Chodźmy.

Wychodzą

razem
tu "Jude"

wycofuje się z tłumem

wracają Solanio Salerio (po triumfie)
Żydzi zostają w okropnym

w zyle

Scena dziewiąta

Belmont. Dom Porcji.

Wchodzą Nerissa i Sługa.

PORCJA

Oto szkatuły. Jeżeli wybierzesz
Tę, w której mieści się mój wizerunek,
Możemy zaraz stanąć przed ołtarzem;
Jeśli w wyborze chybisz, musisz stąd
Odejść natychmiast i bez słowa skargi.

KSIAŻĘ ARAGONII

Zgodnie z przysięgą, spełnię trzy warunki:
Po pierwsze, nigdy nie zdradzę nikomu,
Którą szkatułę wybrałem; po drugie,
Jeśli wybiorę błędnie, nigdy w życiu
Nie zechcę innej dziewczyny za żonę;

NERISSA: "szkatuły wybieraj"
nie bój się, ale tu

podkreślenie
do kłótni

kurioz, podkreślenie,
podkreślenie

Wreszcie, jeżeli mi się nie powiedzie,
Odejdę zaraz bez prawa powrotu.

PORCJA

Na te warunki musi przystać każdy,
Kto mnie, niegodną, przybywa tu zdobyć.

KSIAŻĘ ARAGONH

Losie, sprzyjaj

Nadziejom serca! Złoto, srebro, ołów.

2. „Kto mnie wybierze, musi poświęcić wszystko, co ma”.

1. „Kto mnie wybierze, zyska to, czego wielu z nas chce”.

3. „Kto mnie wybierze, tyle dostanie, ile jest wart”.

„Kto mnie wybierze, tyle dostanie, ile jest wart”.

Przyjmę, że jestem tego wart. Podajcie

Klucz, niech podniosę wieko mego losu.

Otwiera srebrną szkatułę.

PORCJA

Jak na wygraną — zbyt długie milczenie.

KSIAŻĘ ARAGONH

Co widzę? Portret tępego gamonia,

Który mi wręcza pismo! Przeczytajmy.

Cóż ten idiota ma wspólnego z Porcją?

Gdzież tu nadzieje moje i zasługi?

„Kto mnie wybierze, tyle dostanie, ile jest wart”.

A więc wart jestem tyle, co łeb głupca?

Taka nagroda? Na to zasługuję?

PORCJA

Nikt nie jest sędzią własnych niedostatków.

KSIAŻĘ ARAGONH

Cóż to za wierszyk na tym pergaminie?

„Więc srebro masz w najwyższej cenie?”

Wiedz: hartowały je płomienie;
Podobnie tylko doświadczenie
Kształci sąd, daje zrozumienie
Prawdy, odsłania nam korzenie
Błędu — a życia przedstawienie,
Choćby wyjaśniać je uczenie,
Zyskuje sens w ostatniej scenie. *W Kulissach*
Weześniej — widzimy tylko cienie.
Choć włos twój srebrny, nie odmienię
Zdania: twarz głupca jest twym godłem
I wybaczyć, że cię tak zawiodłem.”

Jeśli zostanę tu dłużej, dowiodę, *Kłopot Aragoes*
Że słusznie portret głupca mam w nagrodę.
Już i tak sensu w tej wyprawie nie ma:
Przybyłem z pustą głową — wracam z dwiema.
Żegnaj. Dotrzymam danego ci słowa,
Godząc się z moją niedolą. Bądź zdrowa.
Wychodzi wraz z orszakiem.

PORCJA

- do przodu

W płomieniu świecy zginęła ćma nowa.
Głupcy zbyt mądrzy! Żaden z nich nie może
Pojąć, że rozum przeszkadza w wyborze.

NERISSA

- tył sceny

Stare przysłowie potwierdził nasz książę:
Stryczek i stulę przeznaczenie wiąże.

PORCJA

→ chłopcy wypieć od drzwi.

Zaciągnij znowu zasłony, Nerisso.
Wchodzi Połaniec.

NERISSA

Pani, przed chwilą zsiadł z konia u bramy
Młodzik z Wenecji, przez swojego pana
Wysłany przodem z wieścią o wizycie.

Jego pan śle ci piękne pozdrowienia —
Naprawdę piękne, bo nie tylko w formie
Grzecznych słów, lecz i bogatych podarków.
Pierwszy raz widzę poselstwo miłości,
Które tak wiele obiecuje. Nigdy
Kwietniowy dzień nie zapowiadał milej
Zbliżającego się splendoru lata
Niż ten wysłannik śpieszący przed panem.

PORCJA

Dosyć już, błagam, bo jeszcze mi powiesz,
Że ten cud świata to jakiś twój krewny:
Tak mózg wysilasz na hymny pochwalne.
Chodźmy, Nerisso, bo zanim obejrzę
Tego rączego posłańca Amora,
Jeszcze się w tęczę albo mgłę rozpułynie.

NERISSA

Bassania nam tu ześlij, Kupidynie!
Wychodzą.

AKT TRZECI

SALON MASAŻU

Solanio Solanio dialog z
odległymi, seks, kumy
Solanio trochę wanny
allegoriami w tyle sceny
z żydem

Scena pierwsza

Ulica w Wenecji.

Wchodzą Solanio i Saleno.

kwartet pro

Knen'co na toku je

SOLANIO

A co słysząc na Rialto?

SALERIO

Nikt do tej pory nie zaprzeczył pogłosce, jakoby statek Antonia z całym swoim cennym ładunkiem rozbił się w cieśninie między Anglią a Francją — w miejscu zwanym, jeżeli się nie mylę, Goodwins. Bardzo to niebezpieczna i złowroga mielizna: w jej piaszczystym grobie spoczywa już podobno szkielet niejednego żaglowca. To samo spotkało statek Antonia, jeśli słowo gadatliwej pani Plotki jest cokolwiek warte.

SOLANIO

Oby tym razem pani Plotka okazała się równie fałszywa, jak pierwsza lepsza kumoszka, która opycha się piernikami, a sąsiadkom wmawia, że płacze po śmierci trzeciego męża. To prawda jednak — żeby rzec bez ogródek i nie zboczyć z prostego gościńca szczerości — to prawda, że dobry Antonio, że zacny Antonio... — O, gdybym potrafił znaleźć przymiotnik godny postawienia przy tym imieniu! —

SALERIO

Skończże wreszcie to zdanie.

SOLANIO

Co proszę? Aha. Otóż koniec zdania brzmi: Antonio stracił statek.

SALERIO

Oby się na tym skończyło nie tylko twoje zdanie, ale i jego straty!

ORGANIZM stop!
do solanio
Pierche odchodzi
stop! Justyna do wanny

Thelma masaż włosami

SOLANIO

Muszę natychmiast dodać „Amen”, żeby modlitwie nie pokrzyżował szyków diabeł — bo właśnie się zbliża pod postacią Żyda.

Wchodzi Shylock.

Shylock! Co słyszeć? Co nowego w sferach kupieckich?

SHYLOCK

Wy dwaj wiedzieliście — lepiej niż inni, lepiej niż wszyscy inni! — że moja córka umknie z rodzinnego gniazda.

SALERIO

A jakże. Co do mnie, znałem nawet krawca, u którego specjalnie w tym celu uszyła sobie skrzydełka.

SOLANIO

A Shylock ze swej strony wiedział, że pisklę już się opierzyło — i że naturalną kolejną rzeczy podrośnięte ptaszki wyfruwają na szeroki świat.

SHYLOCK

Niech ją piekło pochłonie!

SALERIO

Jeśli stanie przed sądem diabła, to na taki wyrok możesz liczyć.

SHYLOCK

Żeby moje własne ciało i krew tak się zbuntowały!...

SOLANIO

Co, stare ścierwo jeszcze staje dęba? W tym wieku?

SHYLOCK

Mówię o córce, która jest z mojego ciała i krwi.

SALERIO

Pomiędzy ciałem jej a twoim jest większa różnica niż pomiędzy kością słoniową a węglem, a jej krew różni się od twojej bardziej niż reńskie wino od kwaśnego cienkusa. Ale powiedz, czy doszły cię słuchy o katastrofie statku Antonia?

Razem

SHYLOCK

Jeszcze jeden zły interes! Bankrut, marnotrawca, nędzarz, który dzisiaj ledwie się odważy pokazać na Rialto — on, co dawniej z takim szykiem obnosił się po targowisku! Niech się teraz martwi o swoje zobowiązanie. Lichwiarzem mnie nazywał! Niech się teraz martwi. Pieniądze ludziom pożyczał z chrześcijańskiej miłości bliźniego! Niech się teraz martwi o swoje zobowiązanie.

SALERIO

Gdyby miał się spóźnić ze spłatą długu, nie wykroisz przecież funta jego ciała. Na co by ci się zdał?

Solano

SHYLOCK

Na przynętę dla ryb! Zniesławił mnie, śmiał się z moich strat, szydził z zysków, gardził moim narodem, udaremniał mi transakcje, odsuwał ode mnie przyjaciół, a szczuł na mnie wrogów — i z jakiego powodu? Bo jestem Żydem. Czy Żyd nie ma oczu? Czy Żyd nie ma rąk, twarzy, narządów, zmysłów, uczuć, namiętności? — skoro żywi się tym samym jadłem, rani go ten sam oręż, gnębią te same choroby, leczą te same leki, ziębi i grzeje ta sama zima i lato co chrześcijanina? Ukłujcie nas — czyż nie będziemy krwawić? Połaskoczcie — czyż nie będziemy chichotać? Otrujcie — czyż nie umrzemy? A gdy nas skrzywdzicie — czyż nie będziemy szukać pomsty? Skoro we wszystkim innym jesteśmy jak wy, to i w tym jesteśmy do was podobni. Jeśli Żyd pokrzywdzi chrześcijanina, w cóż się obraca chrześcijańska pokora? W zemstę! Jeśli chrześcijanin pokrzywdzi Żyda, czegoż go uczy chrześcijański przykład — znoszenia krzywd? Nie, zemsty! Waszą naukę nikczemności zastosuję do was samych i — choć to niełatwe zadanie — prześcignę nauczycieli.

Kuonay
Solano
Solano
wycofuj
wł ze
Rozko

Wchodzi sługa Antonia.

Wchodzi Tubal.

→ z widokiem

Tubal z widowisk

SOLANIO

Otóż i drugi z tego samego plemienia. Trzeciego podobnego nie znajdziesz do kompletu, chyba żeby sam diabeł ubrał się w chałat.

Solanio i Salerio wychodzą wraz ze sługą.

SHYLOCK

I cóż, Tubalu? Masz jakieś wieści z Genui? Znalazłeś moją córkę?

TUBAL

Bywałem w towarzystwach, gdzie o niej mówiono, ale jej samej nie znalazłem.

śladaj na proscenium

SHYLOCK

Ano tak, tak, tak, tak! Przepadł diament — a kosztował mnie we Frankfurcie dwa tysiące dukatów! Teraz dopiero klątwa spadła na nasz naród, teraz dopiero ją czuję! Dwa tysiące dukatów w tym jednym kamieniu, a były jeszcze inne, drogie, drogocenne! Niechby już raczej córka trupem padła u moich stóp, z klejnotami w uszach! niechby legła tu przede mną na katafalku, z dukatami w trumnie! Żadnej o nich wiadomości? No tak! A na poszukiwania zdążyłem wydać nie wiem już ile. Strata goni stratę — złodziej uniósł już tak wiele, a tyle jeszcze trzeba płacić za pościg! A tu żadnego zadośćuczynienia, żadnej zemsty; jeśli niedola, to na moich barkach, jeśli westchnienia, to z mojej piersi, jeśli łzy, to z moich oczu.

TUBAL

Mylisz się, innym także się nie wie. Słyszałem w Genui, że Antonio...

SHYLOCK

Co, co, co? Nie wie mu się, nie wie?

TUBAL

W powrotnej drodze z Trypolisu rozbił się jego statek.

SHYLOCK

Bogu niech będą dzięki! Bogu niech będą dzięki! Czy to prawda? Czy to prawda?

TUBAL

Rozmawiałem z paroma żeglarzami, którzy uratowali się z katastrofy.

SHYLOCK

Dzięki, poczciwy Tubalu. Dobra wiadomość, dobra wiadomość! Ha, ha! Słyszałeś o tym w Genui?

TUBAL

I słyszałem też, że w Genui twoja córka przepuściła jednego wieczoru osiemdziesiąt dukatów.

SHYLOCK

Wbijasz mi sztylet w serce. Już nie zobaczę mojego złota. Osiemdziesiąt dukatów za jednym zamachem, osiemdziesiąt dukatów!

TUBAL

Wróciłem do Wenecji w towarzystwie kilku wierzycieli Antonia, którzy twierdzą, że jego jedyne wyjście to bankructwo.

SHYLOCK

Co za radość! Będę go gnębił, będę go dręczył. Co za radość.

TUBAL

Jeden z nich pokazał mi pierścień, który dostał od twojej córki jako zapłatę za małpkę.

SHYLOCK

A niechże ją!... Zadajesz mi prawdziwe męki. To mój pierścień z turkusem; dała mi go Lia jeszcze przed ślubem. Nie oddałbym go za całą puszcę małp.

TUBAL

Ale Antonio jest z pewnością skończony.

Złotki pisał
akwanium.

SHYLOCK

Prawda, szczerą prawdą. Idź, Tubalu, najmij mi woźnego, umów go ze mną za dwa tygodnie. Wydrę Antoniowi serce z piersi, jeśli nie spłaci długu w terminie. Byle się go pozbyć z Weneccji, a będę się bogacił bez przeszkód. Idź już Tubalu, spotkamy się w synagodze; idź, pocziwy Tubalu; w synagodze, Tubalu. ♪

SLUB

Scena druga

Tubal do akwanium
ze swoim Shylockiem
(konspiry ze akwanium)
+ kwartet wycofujemy tydzień do tyłu do akwanium

Belmont. Dom Porcji.

Wchodzi Bassanio, Porcja, Gratiano oraz Nerissa i inni służący.

PORCJA

Wstrzymaj się, proszę, jeszcze dzień lub dwa:

Jeśli wybierzesz źle, będziesz stąd musiał

Zaraz odjechać. Odłóż rzecz na później.

Coś mi powiada, żeby cię zatrzymać;

I choć to nie jest głos miłości, niechęć

Tym bardziej przecież takich rad nie daję.

Powiem ci, choćbyś miał mnie źle zrozumieć

(Dziewczęce myśli brzmią gorzej w przekładzie

Na słowa): chciałabym, abyś dopiero

Za miesiąc albo dwa uczynił wybór.

Mogłabym wskazać, która to szkatuła,

Lecz byłoby to złamaniem przysięgi,

Więc tak nie zrobię. Zatem możesz przegrać:

Wtedy z kolei będę żałowała,

Że mnie nie znęcił grzech krzywoprzysięstwa.

Te twoje oczy! To one rzuciły

Czar, co rozerwał mnie na dwie połowy —

Mówię za długo,

Lecz to dlatego, że chcę wstrzymać czas,

Rozciągnąć go, odsunąć trochę moment

Twego wyboru.

P-dopóki
nie odp. Bassanio
z kurtyzanami.

Porcja

GRATIANO

BASSANIO

jak oni unieśli
wchodzi ze akwanium, kurtyzany
G. Knećce zabierze pięćdziesiąt
od Rancelste

BASSANIO

Pozwól jednak wybrać,

Bo ja sam czuję się jak rozciągany

Na łożu tortur.

*Gdzie szkatuły?
Jacek*

PORCJA

Tortur? A więc wyznaj,

Jaka to zdradę wsączyłeś w swą miłość.

BASSANIO

Nie ma w niej zdrady — jej skazą jest tylko

Moja niepewność, lęk, czy zdołam osiąść,

Co kocham. Prędzej śnieg przetrwa w płomieniu,

Niż zdrada wkradnie się w głąb mego serca.

PORCJA

Ale ty przecież mówisz na torturach:

Torturowany plecie, co mu każą.

BASSANIO

Daruj mi życie — wyznam całą prawdę.

PORCJA

Więc żyj i wyznaj ją.

BASSANIO

Wyznać, że żyję

Tylko dla ciebie — właśnie tego chciałem!

Słodka to męka, gdy sam kat podsuwa

Odpowiedź, która wybawia od męki.

Lecz rozstrzygnijmy mój los: gdzie szkatuły?

PORCJA

Tutaj. Zamknięta jestem w jednej z nich;

Jeśli mnie kochasz, będziesz wiedział, w której.

BASSANIO

Co z wierzchu błyszczący, w środku bywa niczym;

Świat wiecznie zwodzą ozdobne pozory!

~~Kiedyż przed sądem toczyła się sprawa~~

~~Dosyć cuchnąca, aby jej nie przełknął~~

~~Sędzia, gdy tylko najemny adwokat~~

~~Oblał brud lukrem gładkiej elokwencji?~~

~~Kiedyż w religii urosła herezja~~

~~Na tyle straszna, by ją potępiono~~

~~Wbrew siwobrodym teologom, brednię~~

~~Podpierającym cytatai z Biblii? -~~

~~Nie ma występów oczywistych — takich,~~

~~Które nie stroją się w pozory cnoty.~~

Wolę szarą mowę

Niż złotoustych kruszców rozgadanie.

Przynies mi szczęście. Wiem, że tak się stanie!

Wiem, że tak się stanie!

BASSANIO *otwierając ołowianą szkatułę*

Boże mój, co widzę?

Twarz pięknej Porcji! Musiał być półbogiem

Ten, kto tak wiernie skopiował naturę!

Te oczy patrzą jak żywe — wędrują

W ślad za spojrzeniem moich własnych oczu!

Te usta — jakby właśnie je rozchylił

Oddech, najśłodsza przegroda pomiędzy

Parą najczulej nierozłącznych warg!

Te włosy, z których malarz niby pająk

Utkął złocistą sieć, łowiącą serca

Jak pajęczyna komary! Lecz oczy —

„Nie poprzestałeś na pozorze:

Umiąłeś sięgnąć w głąb, w podłoże

Prawdy. Znalazłeś w tym wyborze

Szczęście — a jego nic nie może

Zniweczyć, nic go nie przekreśli.

Jeśli ten skarb przyjmujesz, jeśli

Masz w zamian miłość i szacunek —

forte, triumf

Piedra usuwa kasy!

*Dominika
nie rozbiere*

p - pocatunek

Piotrek

Niech to potwierdzi pocałunek."

ANTONIO (*pisze*)

Drogi Bassanio, wszystkie moje statki przepadły, wierzyciele stają się bezlitośni, zasoby się kończą, termin spłaty długu przekroczony. A ponieważ nie ma sposobu, abym przeżył wyegzekwowanie zastawu, twoje długi u mnie możesz uznać za niebyłe; chciałbym tylko zobaczyć cię jeszcze przed śmiercią. Postąp jednak, jak zechcesz. Jeśli sama przyjaźń nie skłania cię do przyjazdu, niech nie czyni tego ten list.

str. 46

BASSANIO

~~Słuszne to słowa. Niechaj tak się stanie:~~

Cahje Porcję.

PORCJA

Pinicolo

Bassanio, widzisz mnie oto przed sobą
Taką, jak jestem. Chociaż sobie samej
Wystarczam właśnie taka i nie żywię
Nazbyt wysokich ambicji — dla ciebie
Chciałabym stać się stokroć więcej warta,
Piękniejsza tysiąc razy i bogatsza
Dziesięć tysięcy.
Należę odtąd do ciebie; co moje,
Jest twoje. Jeszcze chwilę temu byłam
Panią mej służby, właścicielką domu,
Władczynią samej siebie; teraz oto
Ten piękny dom, ta służba i ja sama —
Wszystko to twoje, mój władco. I wszystko
Dostaje ci się razem z tym pierścieniem: *stop*
Jeśli go stracisz, zgubisz, podarujesz,
Będzie to znakiem końca twojej miłości
A mnie, poddanej, da prawo do buntu.

BASSANIO

Dopóki dusza trwa w ciele, ten pierścień
Niech tkwi na moim palcu. Gdy się zsunie,

Będzie to znakiem, że Bassanio skonał.

NERISSA

Panie mój, pani, pora wreszcie na nas:
Staliśmy dotąd, czekając w napięciu,
Aż nasze skryte nadzieje się spełnią;
Teraz wzniesiemy okrzyk: „Szczęść wam, Boże!”

GRATIANO

Bassanio drogi i ty, piękna pani,
Życzę wam szczęścia, ile zapagniecie.
Wiem, że życycie mi tego samego:
Pozwólcie więc, że kiedy ślub uświęci
Związek dwóch waszych serc, i ja za wami
Pójdę przed ołtarz w drugiej parze.

BASSANIO

Zgoda,
Z całego serca; kto jest panną młodą?

GRATIANO

Już ją znalazłem, i to dzięki tobie.
Oczy mam bystre podobnie jak ty:
Tyś dostrzegł panią, ja — jej towarzyszkę.
Ty pokochałeś, ja także: bo wszelka
Zwłoka obydwu nam jest równie obca.
Twój los zawierał się w tych trzech szkatułach
I mój zarazem też — tak się złożyło:
Bo zalecając się do siódmych potów,
Wyznając miłość, aż mi podniebienie
Wyszło od zaklęć i przysiąg, nareszcie
Zmusiłem usta mej pięknej wybranki
Do obietnicy, że odda mi rękę,
Jeżeli tobie los odda jej panią.

PORCJA

Nerisso, czy to prawda?

NERISSA

Prawda, pani; ale wszystko zależy od twojej woli.

BASSANIO

A ty, Gratiano, masz naprawdę uczciwe zamiary?

GRATIANO

Najuczciwsze.

BASSANIO

Nasz ślub będzie jeszcze świetniejszy przez to, że podwójny.

GRATIANO

Możemy się założyć o tysiąc dukatów, czyj będzie pierwszy chłopiec. → 

NERISSA

Co, chcesz położyć na stół tysiąc dukatów?

GRATIANO

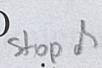
Najważniejsze, żebyśmy się sami najpierw położyli.

Ale popatrzcie, mamy nowych gości: 

Któż to? Lorenzo ze swoją poganką!

I mój przyjaciel z Wenecji, Salerio!

Wchodzą Lorenzo, Jessica i Salerio.

BASSANIO 

Witam was, witam, Lorenzo, Salerio —

Jeśli mój nowy narzeczeński status

Daje mi prawo do witania gości.

Pozwolisz, Porcjo, że w twoim imieniu

Powitam moich przyjaciół i ziomków.

wszyscy
wchodzi

z ptebi, siada na schodach
wchodzi Antonio, pisze list
piałek spieka Kasy
spotykają się, wyciąga
Antonio z Bonaio

PORCJA

Ja sama witam ich z całego serca.

LORENZO

(Dzięki ci, pani.) — Właściwie, Bassanio,
Nie zamierzałem cię tutaj odwiedzać,
Ale Salerio, spotkany w podróży,
Nie słuchał nawet moich wątpliwości
I wziął mnie z sobą.

SALERIO *over*

Rzeczywiście wziąłem
I miałem powód. Ale wpierw przeczytaj
Te pozdrowienia od Antonia.
Wręcza mu list.

BASSANIO

Zanim
Przeczytam, powiedz, co u niego słyszeć
I jak się czuje.

SALERIO

Nie czuje się też dobrze, choć zachował
Duchowe zdrowie.
Bassanio otwiera list.

GRATIANO

Nerisso, powitaj
W naszym imieniu nieznajomą damę.
Daj mi uścisnąć twoją dłoń, Salerio.
I co nowego w Wenecji? Co słyszeć
U króla kupców, drogiego Antonia?
Wiem, że ucieszy go nasza pomyślność:
Stoimy oto jak dwaj Jazonowie
Ze złotym runem.

SALERIO

Oby wasza zdobycz

Była tym złotem, które on utracił!

} razem

PORCJA

Ta kartka mieści jakieś złe nowiny,

Bassanio bowiem sam zbiegał jak papier:

Śmierć przyjaciela? Nic innego chyba

Nie przyprawiłoby kogoś zdrowego

O taką błądź. Co, zbladł jeszcze bardziej?

Pozwól, Bassanio — jestem twą połową,

A więc mam prawo do połowy nowin

Zawartych w liście.

BASSANIO

Gdy ci mówiłem, że nie mam nic, byłem

Bufonem, który rozdymał swą wartość:

Słuszniej byłoby, gdybym się wycenił

Zamiast na zero — na poniżej zera.

Muszę ci wyznać: zaciągnąłem dług winny wady

U przyjaciela, zmuszając go, aby

Zaciągnął dług u śmiertelnego wroga.

SALERIO

Żaden, niestety. Wydaje się zresztą,

Że gdyby nawet Antonio był w stanie

Spłacić dług, Shylock nie wziąłby pieniędzy.

Żyd w dzień i w nocy naprzykrza się Doży,

Głosi, że nie ma wolności w Wenecji,

Bo odmawiają mu sprawiedliwości.

JESSICA

W domu słyszałam nieraz, jak przysięgał

Swoim rodakom, żydowskim bankierom,

Że woli raczej funt ciała Antonia

Niż zwrot pożyczki, choćby nawet w kwocie
Dwudziestokrotnie wyższej. I jeżeli
Prawem czy siłą się go nie powstrzyma,
Wiem, że Antonia nic nie uratuje.

PORCJA

To twój przyjaciel jest w takich kłopotach?

BASSANIO

Przyjaciel, i to najbliższy; najmiłszy,
Najszlachetniejszy z ludzi, nieustrudzony
W swej uczynności. Honor dawnych Rzymian
W żadnym z serc, które biją dziś we Włoszech,
Nie znalazł dotąd godniejszej siedziby.

PORCJA

Ile jest winien Żydowi?

BASSANIO

Za moją
Sprawą pożyczył odeń trzy tysiące.

PORCJA

Tylko? Więc wręcz mu sześć tysięcy, aby
Mógł swój skrypt dłużny odebrać i zniszczyć.
Daj mu dwukrotnie i trzykrotnie więcej:
Tego rodzaju przyjaciel nie może
Stracić z twej winy nawet włosa z głowy.
Najpierw przed ołtarz, gdzie nazwiesz mnie żoną,
A potem ruszaj do Wenecji, ratuj
Antonia. Z duszą pełną niepokoju
I tak nie spoczniesz u mojego boku.
Będziesz miał dosyć złota, aby spłacić
Choćby dwadzieścia takich drobnych długów;
Gdy spłacisz, wracaj tu razem z Antoniem.

My zaś z Nerissą będziemy tymczasem

Wieść żywot panien i zarazem wdów.

Ruszaj więc jeszcze dzisiaj, w dniu wesela; *✓ kłopot*

A gdy przywieziesz z sobą przyjaciela,

Spokój zarazem powróci w te progi —

Drogo kupiony, więc tym bardziej drogi.

~~Ale przeczytaj najpierw list.~~

~~PORCJA~~

~~Rzuć wszystko, mój najdroższy, jedź natychmiast!~~

BASSANIO

~~Jadę; bądź pewna, że zanim powrócę,~~

~~Ani na chwilę nie spocznę w pościeli~~

~~I choć o nocie nieprzespane skrócę.~~

~~Wieczność rozłąki, która nas rozdzieli.~~

~~Wychodzę.~~

Scena trzecia

Ulica w Wenecji.

Wchodzą Shylock, Solanio, Antonio.

~~SHYLOCK~~

~~I nie chcę~~

~~Słyszeć ni słowa o litości. Jest to~~

~~Głupiec, co darmo pożyczał pieniądze.~~

~~ANTONIO~~

~~Shylocku, posłuchaj...~~

SHYLOCK

Żądam zastawu! Mam zobowiązanie

Z twoim podpisem! Poprzysiągłem sobie,

Że nie popuszczę. Nazwałeś mnie psem,
Choć ci nie dałem powodu — lecz skoro
Jestem psem, strzeż się teraz moich kłów.
Doża rozsądzi rzecz na moją korzyść.
~~Dziwię się tylko, strażniku, że z więźniem~~
~~Tak lekkomyślnie wychodzisz na miasto.~~

ANTONIO

Posłuchaj, proszę...

SHYLOCK

Zgodnie z dokumentem
Żądam zastawu. Nie chcę ciebie słuchać.
Żądam zastawu. Ani słowa więcej.
~~Niech się za tobą wstawia tłum chrześcijan~~
~~Nie będę głupim, ustepliwym płaksą,~~
~~Który potrząśnie głową ze współczuciem,~~
~~Westchnie i prośbom ulegnie. Dość tego.~~
Koniec rozmowy. Zastaw, tylko zastaw!
Wychodzi.

SOLANIO

SALERIO

Równie zawzięty, zatwardziały kundel
Nigdy nie pętał się w pobliżu ludzi.

ANTONIO

Niech sobie idzie. Nie będę ponawiał
Daremnych prośb. On chce mojego życia
I wiem, dlaczego: zbyt wielu ofiarom
Jego lichwiarstwa pomogłem uniknąć
Ruiny. Za to tak mnie nienawidzi.

SOLANIO

SALERIO

Nie wierzę, żeby Doża uznał ważność
Zobowiązania.

ANTONIO

Doża nie jest w stanie
Zmienić litery prawa. Podejrzenie,
Że nie szanuje się praw w naszym mieście,
Mogłoby wstrzymać napływ cudzoziemców,
Osłabić handel Wenecji ze światem
I źle się odbić na jej dobrobycie.

Daj Boże,

Aby Bassanio zjawił się i ujrzał,

Jak płacę jego dług; o resztę nie dbam. *Wychodzą przez widownię*

Wychodzą.

Bomberso: „jadr” → wychodzą kurtyzany

Scena czwarta

Belmont, Dom Porcji.

Wchodzą Porcja, Nerissa, Lorenzo, Jessica i sługa Porcji, Baltazar.

LORENZO *- siedzi przy kuliście*

Pani, choć mówię w twojej obecności,
Nie jest pochlebstwem moje przekonanie,
Że masz szlachetne, prawdziwe i ścisłe
Pojęcie o tym, czym jest boska przyjaźń:
Widać to zwłaszcza w cierpliwości, z jaką
Znosisz rozstanie z Bassaniem. Lecz gdybyś
Wiedziała, komu wyświadczasz przysługę,
Jak prawy człowiek, jak drogi przyjaciel
Twojego męża z niej korzysta — wtedy
Byłabyś dumna z dobrego uczynku
Bardziej niż z innych skutków swej dobroci. ?

PORCJA *leży przed torturami*

Ilekoć mogłam zrobić coś dobrego,
Nie żałowałam —
Dlatego myślę, że Antonio, będąc

Najbliższym przyjacielem mego męża,
Musi być całkiem do niego podobny.

NERISSA

Jednym słowem,
Musimy obie najpierw przeprowadzić
Dogłębne studia nad tym, czym jest męskość?

PORCJA

Wstydź się, Nerisso, cóż to za pytanie?
Jeszcze podsłucha cię jakiś lubieżnik!

— *Kurtyna*
PRZERWA

wyjdźcie
Bansuio z Gratiano
rentę w drupp Kulig

LANCELOT : „KURTYNA”

PRZERWA

//

SAT

Zyknij u siebie

AKT CZWARTY

Scena pierwsza

Wenecja. Sala trybunału.

Wchodzą Doża, Patrycjusze, Antonio, Bassanio, Salerio, Glatiano i inni

DOŻA

Czy Antonio jest na sali?

ANTONIO

Jestem na rozkazy.

DOŻA

Współczuję ci. Przyszedłeś tu pozwany
Przez przeciwnika twardego jak kamień,
Nieludzką bestię, która nie ma w sercu
Kropki litości ani miłosierdzia.

ANTONIO

Wiem, jak ogromnych dołożyłeś starań,
Wasza książęca mość, aby złagodzić
Zawziętość jego żądań; skoro jednak
Trwa wciąż w uporze, a prawo nie zdoła
Wyrwać mnie z szponów jego nienawiści,
Na jego furię odpowiem spokojem
I, uzbrojony w cierpliwość, odeprę
Ataki złości mego adwersarza.

DOŻA

Niech ktoś zawiadom Żyda przed trybunał.

SALERIO

Czeka pod drzwiami; o, w tej chwili wchodzi.

Wchodzi Shylock.

DOŻA

Zróbcie mu miejsce, niech stanie przed nami.

Shylocku, wszyscy sądzą, i ja także,

Że swą pozorną, udaną zajadłość

Będziesz odgrywał do ostatniej chwili,

Aż nas ten dziwny pokaz okrucieństwa

Zaskoczy nagłym finałem współczucia;

Że zamiast twierdzić, iż ci się należy

Funt ciała tego nieszczęsnego kupca,

Nie tylko zrzekniesz się tej należności,

Lecz w imię ludzkich uczuć wielkodusznie

Umorzysz także przynajmniej część długu:

Trudno ci będzie postąpić inaczej,

Gdy tylko rzucisz litościwym okiem

Na straty, jakie ostatnimi czasy

Waliły się na niego jak lawina

I króla kupców przygięły ku ziemi —

~~Byłoby tego dość, by zbudzić litość~~

~~W spiżowych piersiach i krzemiennych sereach~~

~~Hardych Tatarów, nie ćwiczonych zgoła~~

~~W sztuce dobroci i delikatności.~~

Czekamy twojej godnej odpowiedzi.

SHYLOCK

Wasza łaskawość zna moje zamiary:

Chcę tylko tego, do czego się dłużnik

Sam zobowiązał. Nie ustąpię ani

Na krok — przysiągłem to na świętą Torę.

Jeśli odmówisz, niech nieszczęście spada

Na waszą kartę praw i wolność miasta!

Spytacie, czemu zamiast trzech tysięcy

Dukatów wolę funt ludzkiego ścierwa.

Odpowiem jedno: że taki mam kaprys.

Czy to wam wystarczy?

BASSANIO

Taka odpowiedź nie usprawiedliwia
Twojego bezdusznego okrucieństwa.

→ z soli

SHYLOCK

Prawo nie zmusza mnie do odpowiedzi,
Która by tobie sprawiła przyjemność.

BASSANIO

Jeśli nie lubisz — czy musisz zabijać?

ANTONIO

Nie zapominaj, że spierasz się z Żydem.
Z tym samym skutkiem mógłbyś stać na brzegu
I przekonywać przyływ, że ma opaść;
~~Podobnie mógłbyś przesłuchiwać wilka~~
~~Obwinionego o kradzież jagnięcia;~~
~~I nie inaczej mógłbyś góskim sosnom~~
~~Wmawiać, że źle jest kołysać się z szumem,~~
~~Gdy ich wierzchołki trąca oddech nieba.~~
Łatwiej byś zmiękczył granitową skałę
Niż to żydowskie serce. Proszę zatem,
Dosyć już ofert, próśb i argumentów —
Niech mnie po prostu i krótko osądzą
I zadowolą mego prześladowcę.

BASSANIO

Za trzy tysiące masz tu sześć tysięcy.

SHYLOCK

Gdyby z tych sześciu tysięcy dukatów
Każdy rozmnożył się w sześć takich samych,
Też bym ich nie wziął. Wolę wziąć swój zastaw.

DOŻA

Jeśli dla bliźnich nie masz krzty litości,

Jak możesz liczyć na litość z ich strony?

SHYLOCK

Dlaczegoż miałbym bać się ich wyroków,
Skoro mój każdy czyn jest zgodny z prawem?

Niejeden z was jest panem niewolników,
Których na targu kupił i używa

Do najpodlejszych posług, niczym zaprzęg
Mułów lub sforę psów. Czy mam powiedzieć:

„Wróćcie im wolność! Oddajcie im córki
Za żony! Dosyć pracy w pocie czoła!

Niechaj sypiają na łóżach tak miękkich

Jak wasze, niechaj wykwintne potrawy

Cieszą ich podniebienia!” Odpowiedcie:

„To przecież nasi niewolnicy”. Otóż

Ja odpowiadam tak samo: funt ciała,

Którego żądam, został zakupiony

Za znaczną sumę, jest moją własnością

I chcę go mieć. A jeśli odmówicie,

Hańba waszemu prawu! Każda z ustaw

Weneckich stanie się świstkiem papieru.

Czekam na wyrok. Słucham. Jaki wyrok?

DOŻA

Jest w mojej władzy odroczenie obrad:

Niech najpierw stanie przed nami Bellario,

Uczony doktor, którego wezwałem,

Ażeby wydał opinię w tej sprawie.

SALERIO

Wasza książęca mość, właśnie się zjawił

Posłaniec z Padwy z listem od doktora.

DOŻA

Wołać go tutaj, niech przyniesie list.

podchodzi do publiczności,
zabrała go weneckiego

CISZA

Tubał dwa kroki

Tubał dwie - CISZA

Doze schodzi z piedestału

→ ulga

Solario podbiepają, wyduchają po Neriego

BASSANIO

Głowa do góry, Antonio! Odwagi!

Oddam Żydowi własne mięso z kośćmi,
Nim stracisz dla mnie choć kropelkę krwi.

ANTONIO

Jestem jak owca dotknięta zarazą,

Najślabsza z trzody, skazana na rzeź.

Najlichszy owoc pierwszy spada z drzewa:

Tak będzie ze mną. Twoim przeznaczeniem

Jest żyć i spisać dla mnie epitafium.

Wchodzi Nerissa w przebraniu sekretarza sędziego.

DOŻA

A więc przybywasz z Padwy, od Bellaria?

NERISSA

(list doży)

Tak, i przywożę odeń pozdrowienia.

Wręcza Doży list.

GRATIANO

Zamiast kamieniem, mógłbyś się posłużyć

Własnym sumieniem przy ostrzeniu noża;

Choć żadne ostrze, nawet topór kata,

Nie tnie tak ostro jak twoja nienawiść.

Czyż żadna prośba nie zdoła cię wzruszyć?

SHYLOCK

Musiałby prosić ktoś znacznie mniej tępy.

GRATIANO

Och, bądź przeklęty, parszywy psie! Nie ma

Sprawiedliwości, gdy ktoś taki żyje!

Przez ciebie mógłbym zwątpić w swoją wiarę

I przyjąć w zamian sąd Pitagorasa,

Że w ludzkim ciele potrafi się kryć

Dusza zwierzęcia.

→ ooo zydzie, przedy!
Doze - cyfoun

SHYLOCK

~~Twoje szyderstwa nie zerwą pieczęci~~

~~Z zobowiązań, więc nie zdzieraj płuc~~

~~Tymi krzykami. I oddaj swój dowcipy~~ neokye

~~Do reperacji, bo całkiem dziurawo.~~

Prawo jest za mną.

Oddaj swe dowcipy do reperacji
bo całkiem dziurawe. Prawo jest
za mną.

DOŻA

Ten list od Bellaria

Rekomenduje sądowi młodego

I uczonego doktora. Czy jest on

W pobliżu?

NERISSA

Jest i czeka na decyzję.

DOŻA

Chętnie dopuszczę go przed sąd. Ktoś z was

Niech go uprzejmie wprowadzi do sali,

A sąd tymczasem zapozna się z listem.

DOŻA

Wasza Łaskawość, pragnę potwierdzić otrzymanie listu, muszę jednak niestety zawiadomić, że złożony jestem ciężką chorobą. Poślaniec Twój przybył wszelako w momencie, gdy bawił u mnie z przyjacielską wizytą młody doktor z Rzymu imieniem Baltazar. Zapoznałem go z podłożem sporu między Żydem a kupcem Antoniem. Przewertowaliśmy wspólnie wiele ksiąg. Doktor Baltazar zna moją opinię w tej kwestii i, jeśli taka będzie wola Waszej Łaskawości, przekaze ją w moim zastępstwie w postaci udoskonalonej jeszcze jego własną wiedzą, której rozmiarów nie jestem w stanie dostatecznie zarekomendować. Upraszam cię, panie, aby brak lat nie naraził mego kolegi na brak należnego szacunku, gdyż nigdy nie zdarzyło mi się widzieć tak młodego ciała o tak sędziwej głowie. Polecam go więc Waszej Łaskawości, pewny, że w obliczu próby potwierdzi moje wysokie o nim mniemanie."

Wchodzi Porcja w przebraniu doktora praw.

DOŻA

Oto, co pisze uczony Bellario;

I, jak rozumiem, mamy tu przed sobą

Właśnie naszego doktora. Witamy. → oklaski

Przysłał cię stary Bellario, doktorze?

PORCJA

Tak, panie.

DOŻA

~~Witaj więc i zajmij miejsce.~~

Czy zapoznałeś się z przedmiotem sprawy,

W której ma wydać wyrok nasz trybunał?

PORCJA

Wszystkie szczegóły sprawy znam dokładnie.

Który z obecnych jest kupcem Antoniem,

A który Żydem?

DOŻA

Antonio i Shylock. ~~(Niech się przybliżą.)~~

PORCJA

Twoje imię Shylock?

SHYLOCK

Tak mam na imię.

PORCJA

Pozew, który wniosłeś,

Jest niecodzienny, lecz weneckie prawo

Nie kwestionuje jego legalności.

Do Antonia:

Ty zatem jesteś w stanie zagrożenia?

ANTONIO

Tak twierdzi Shylock.

PORCJA

Ale ~~nie~~ zaprzeczasz,
Że podpisałeś dokument?

ANTONIO

Niestety.

PORCJA

Więc Żyd okazać musi miłosierdzie. *2 koniec fragmentu
4 bravo!*

SHYLOCK

Dlaczego muszę? Z jakiej racji muszę?

PORCJA

Do miłosierdzia nie można przymusić:
Ono opada jak ciepły deszcz z nieba,
Błogosławieństwo przynosząc podwójne —
Temu, kto daje, i temu, kto bierze.

Pragnę cię nakłonić,
Abyś złagodził pozew; jeśli bowiem
Będiesz obstawał przy literze prawa,
Ten sąd wenecki, baczny na przepisy,
Wyda swój wyrok przeciwko kupcowi.

SHYLOCK

Wszystko, co czynię, niech spadnie na moją
Głowę! Chcę tylko, w pełnej zgodzie z prawem,
Ściągnąć z dłużnika należny mi zastaw!

uuuu - GŁOŚNO!!

PORCJA

Czyż kupiec nie jest w stanie spłacić długu?

BASSANIO

Ależ jest: składam przed oblicze sądu
Dwukrotnie większą sumę. Jeśli tego
Nie dość, zaciągnę jeszcze jeden dług
Na dziesięć razy tyle, przy czym w zastaw
Dam własne serce, dwie ręce i głowę. *bravo*
Jeśli i to za mało, trzeba będzie
Uznać, że ludzka złość odniosła triumf. *um*
Błagam cię, panie, ten jeden jedyny
Raz twoja władza niech przeważy prawo:
Drobne odstępstwo przemień w wielką słuszość
I przeszkodź diabłu w okrutnych zamiarach.

Skamoliuje - BASSANIO

PORCJA *z niedoboru*

Tak być nie może, bo nie ma w Wenecji
Potęgi, zdolnej odmieniacz ustawy.
Taki precedens wpisano by w akta
I jego przykład ściągnąłby na państwo
Plagę nadużyć. Nie, nie, tak się nie da.

*BRABO 3X BASSANIO
Meli zje mam BASSANIO*

SHYLOCK

Zaiste, Daniel tu się zjawił, młody,
Lecz mądry sędzia! Słuchajcie Daniela!

PORCJA

Chciałbym obejrzeć tekst zobowiązania.

SHYLOCK

Oto dokument, czcigodny doktorze.

Tużel me document

PORCJA

Kupiec jest gotów spłacić dług w trójnasób.

SHYLOCK

A co z przysięgą? Złożyłem przysięgę
Niebu! Popęlić grzech krzywoprzysięstwa?

Nie, choćby kto mi dał całą Wenecję!

PORCJA

Cóż, dług nie został spłacony w terminie;

Masz pełne prawo wykroić funt ciała

Spod serca kupca. Okaż jednak litość.

Weź, co ci dają; podrę ten dokument.

SHYLOCK

Podrzesz go, kiedy uzyskam swój zastaw.

Widzę, że jesteś znakomitym sędzią;

Znasz się na prawie, a twoje wywody

Były nadzwyczaj logiczne. A zatem

W zgodzie z tym prawem, które wspierasz niby

Czcigodny filar, niech zapadnie wyrok.

Na własną duszę przysięgam, że nie ma

W ludzkim języku takiej mocy, która

Mogłaby zmienić moje stanowisko.

ANTONIO

Z całego serca upraszam trybunał,

By wydał wyrok.

PORCJA

Wyrok? Będziesz musiał

Dać pierś pod nóż Shylocka —

SHYLOCK

O, szlachetny

Sędzio! Roztropny, uczony młodzieńcze!

PORCJA

Albowiem kara za nieuiszczenie

Długu, wspomniana w tym zobowiązaniu,

Jest zgodna z celem i intencją prawa.

Hotel, śpiew, kurasy na niejsce,
dopiero nasze Doza
Majestacie rozkazuje Anbalis

SHYLOCK *

Tak, szczerą prawdę. O, rozumny sędzio,
O ileż starszy jesteś, niż wyglądasz!

PORCJA

A więc obnażaj pierś.

NOTEK

SHYLOCK

Tak, słusznie, pierś —

W zobowiązaniu mowa o tym, prawda?

„W pobliżu serca”: tak to jest ujęte.

PORCJA

Istotnie. Gdzie jest waga? Trzeba przecież
Odważyć ten funt ciała.

SHYLOCK

Mam ją tutaj.

PORCJA

Czy sprowadziłeś na swój koszt chirurga,
Żeby pozwany nam się nie wykrwawił?

SHYLOCK

Nie ma takiego punktu w dokumencie.

PORCJA

Nie ma w dosłownym brzmieniu, lecz cóż z tego?
Okaż się chociaż na tyle człowiekiem.

SHYLOCK

Nie widzę w tekście takiego warunku.

PORCJA

A ty, Antonio, czy chcesz coś powiedzieć?

Podchodzi dziewczyna + Piecha

Monika

Widzę, że bierze korupcję Antonio

Monika śpiewa

Wielki

Kanady na
procedurę

→ smutek w umowie

ANTONIO

Parę słów. Jestem gotów i spokojny.

Daj dłoń, Bassanio; niech ci szczęście sprzyja.

Nie smuć się tym, że z twojego powodu

Znoszę to wszystko — bo jest w tym właściwie

Uśmiech Fortuny, zwykle mniej łaskawej:

Z reguły zmusza ona nieszczęśnika,

Aby żył dłużej niż jego bogactwo

I aby w starość wkroczył jako nędzarz

Z zapadłym okiem i zmarszczoną twarzą;

Los mi oszczędził tej długiej pokuty.

Pozdrów ode mnie swą piękną wybranę,

Przedstaw jej wiernie, jaki był mój koniec,

Powiedz o mojej przyjaźni dla ciebie,

Mów o mnie dobrze po śmierci; a kiedy

Wszystko opowiesz, Porcja niech osądzi,

Czy jej mąż mógł być dumny z przyjaciela.

Jeśli choć trochę ci żal, że go tracisz,

On nie żałuje, że spłaca twój dług;

Niechaj Żyd wbija nóż aż po rękojeść —

Zapłacę wtedy całym moim sercem.

BASSANIO

Antonio, kocham żonę ponad życie,

Lecz moje życie, żona, cały świat

Znaczą w mych oczach mniej niż ^{twoje} życie.

Oddałbym wszystko, wszystko bym poświęcił

Temu tu diabłu, byle ^{po} cię ocalić.

PORCJA

Ciekawe, co by powiedziała żona,

Gdyby słyszała taką deklarację.

GRATIANO

I ja mam żonę, którą szczerze kocham,

Lecz teraz chętnie oddałbym ją niebu,

→ podchodzę z Baranem
do pradu

Dokimila ma
ni dokim

spiewa Janek

→ Dolez' dialog

podchodzę do olejek
dialog

Gdyby Bóg w zamian zmiękczył tego łotra.

NERISSA

Dobrze, że mówisz to za jej plecami:

Twoja ofiarność tak by ją wzruszyła,

Że miałbyś pewnie sporo krzyku w domu.

SHYLOCK *na strome*

Ci ~~chrześcijańscy~~ mężowie!

Tracimy czas na próżno. Chcę przystąpić

Do wykonania wyroku. *stop*

PORCJA

Funt ciała

Tu obecnego kupca jest własnością

Shylocka. Taka jest decyzja sądu

Na mocy prawa.

SHYLOCK

Sprawiedliwy sędzia!

PORCJA

Funt ciała wytniesz z piersi pozwanego.

Prawo uznaje to, a sąd zatwierdza.

SHYLOCK

Uczony sędzia! Wyrok zapadł. Dalej,

Do dzieła!

PORCJA

Zaraz, jeszcze jeden drobiazg.

W zobowiązaniu nie ma ani słowa

O krwi; wyraźnie mówi się „funt ciała”.

Bierz więc, co twoje, wytnij ten funt ciała,

Lecz jeśli przy tym uronisz choć kroplę

Krwi chrześcijańskiej, całe twoje mienie

I wszystkie włości natychmiast ulegną —
W zgodzie z weneckim prawem — konfiskacie
Na rzecz Wenecji.

GRATIANO

O, sędzio uczciwy! *David tu się zjeł*
A widzisz, Żydzie! O, uczony sędzio!

SHYLOCK *

Jest takie prawo?

PORCJA

Służę ci kodeksem; *Tużal bieżnie do Porcji zobaczyć kodeksy*
Sprawiedliwości żądasz, więc bądź pewien,
Że jej otrzymasz więcej, niż sam pragniesz. *wynęsy poddać do Antonie*
paruże

GRATIANO

O, nasz uczony sędzia! Widzisz, Żydzie?

realizacja

SHYLOCK

Tużal
Przyjmuję więc ofertę. Niech zapłaci
Potrójnie — wtedy będziemy z nim kwita.

BASSANIO

Oto pieniądze.

PORCJA

Chwileczkę, powoli!
Shylock domagał się sprawiedliwości:
A ta przyznaje mu wyłącznie zastaw.

GRATIANO

O, nasz uczciwy i uczony sędzia!

PORCJA

Przygotuj się więc do krojenia ciała.

Tylko pamiętaj: ani kropli krwi.

Nie wolno ci też wyciąć mniej lub więcej

Niż funt. Jeżeli omylisz się w wadze

O gram, ćwierć grama, jedną setną grama,

Jeżeli nawet szala się przechyli

Jak pod ciężarem włosa — śmierć ci grozi

I konfiskata całego majątku.

GRATIANO

Naprawdę, Żydzie — Daniel, drugi Daniel!

Już się nie wykaraskasz, poganinie.

PORCJA do Shylocka

No, na co czekasz? Odbieraj swój zastaw.

SHYLOCK

Oddajcie tylko dług, a pójde sobie.

BASSANIO

Mam tu dla ciebie odliczoną sumę.

PORCJA

Raz już przed sądem odmówił przyjęcia

Długu: otrzyma w myśl sprawiedliwości

Tylko swój zastaw.

GRATIANO

Drugi Daniel, mówię!

Przyjemne imię, dziękuję ci, Żydzie,

Żeś je przypomniał.

SHYLOCK

Chcę jedynie zwrotu

Długu.

PORCJA

Należy ci się tylko zastaw,
I to pod groźbą, o której słyszałeś.

SHYLOCK

A, w takim razie do diabła z tym wszystkim! *kula łóg*
Dość mam już tego gadania.

→ Antonio sędziwi z trafotu

PORCJA

Poczekaj!

Twój kontakt z prawem jeszcze się nie skończył.

W prawach Wenecji jest taka klauzula:

Jeśli dowiedzie się cudzoziemcowi,

Że usiłował wprost albo pośrednio

Zgładzić któregoś z jej obywateli,

Poszkodowany bierze w posiadanie

Półowę mienia złoczyńcy, a druga

Przepada również — na rzecz skarbu państwa;

Życie przestępcy jest natomiast w rękach

Samego Doży, na którego wyrok

Nie mają wpływu zewnętrzne opinie.

W tej sytuacji właśnie się znajdujesz,

Gdyż, jak widzieliśmy na własne oczy,

Godziłeś — bezpośrednio i pośrednio —

Na życie tego oto pozwanego,

Za co ci grozi wspomniana już kara.

Więc na kolana, i błagaj o litość.

Piecho nunc żyje na kolanie

GRATIANO

Proś, żebyś mógł stąd pójść i się powiesić!

Co prawda, cały twój majątek przepadł

I teraz nie stać cię nawet na stryczek —

Trzeba cię będzie wieszać na koszt państwa.

DOŻA

Chcę, byś w nas dostrzegł inną skalę ducha:
Daruję ci więc życie bez pytania.
Antonio przejmie połowę twych dóbr,
Druga niech idzie na cele publiczne —
Tu poprzestanę na grzywnie, jeżeli
Okazesz skruczę.

PORCJA

To jednak dotyczy
Jedynie skarbu państwa, nie Antonia.

SHYLOCK

Nie, weźcie wszystko, moje życie także!
Jeśli usunąć fundamenty domu,
Dom się zawali; jeśli się odbiera
Środki do życia, odbiera się życie.

DOŻA: DOŚYĆ!

→ rozwalają "twój" życie wycy

PORCJA

Antonio, czy cię stać na miłosierdzie?

GRATIANO

Daj mu za darmo stryczek, nic poza tym!

ANTONIO

Jeżeli Doży i trybunałowi
Wystarcza grzywna zamiast konfiskaty
Połowy mienia, godzę się z tym chętnie;
Ja sam natomiast chciałbym, aby Shylock
Drugą połowę dał mi w powiernictwo:
Po jego śmierci przejmie ją Lorenzo,
Pan, który wykradł mu niedawno córkę.
Za tyle łaski jeszcze dwa warunki:
Po pierwsze, Shylock przyjmie zaraz chrzest;
Po drugie, spisze — tu, w tym samym sądzie
Akt darowizny, w którym wszystkie dobra

Zapisze w spadku córce i zięciowi.

DOŻA

Jeżeli tego nie zrobi, odwołam
Ułaskawienie, które ogłosiłem.

PORCJA

Zgadzasz się, Żydzie? Przyjmujesz warunki?

SHYLOCK

Przyjmuję.

PORCJA

Dobrze; niech pisarz sporządzi
Akt darowizny.

SHYLOCK

Pozwólcie mi odejść,
Jakoś mi słabo. Przyslijcie ten akt,
Podpiszę.

GRATIANO

Przy chrzcie wypada mieć dwóch ojców chrzestnych;

Gdybym był sędzią, dodałbym dziesięciu —
Byłby z nich tuzin przysięgłych i zamiast
W stronę chrzcielnicy, poszedłbyś na szafot.

Shylock wychodzi.

DOŻA

Doktorze, proszę cię do mnie na obiad.

PORCJA

Wasza Łaskawość, upraszam pokornie
O wybaczenie — jeszcze dzisiaj wieczór
Muszę być w Padwie, ruszam zatem w drogę.

Podajcie ten akt - podpis
Yahoi mi słabo
Pozwólcie mi odejść

Dupknożki
Pieśń

podchodzi do leżącego Żyda,
otacza go - śpiąc.

Wentylatory → jak reaguje nico - wgniewa prup

DOŻA

Szkoda, że nie masz dla nas więcej czasu.
Antonio, liczę, że okażesz wdzięczność:
Nasz doktor — sądę — wielce ci dopomógł.
Wychodzi wraz z orszakiem.

BASSANIO

Czcigodny panie, ja i mój przyjaciel
Dzięki twojej wiedzy zdołaliśmy ujść
Dotkliwej kary; w zamian za przysługę
I trudy zechciej przyjąć trzy tysiące
Dukatów, które miały spłacić Żyda.

ANTONIO

~~A oprócz tego licz zawsze na naszą~~
~~Ochotę pomoc i dozogoną przyjaźń.~~

PORCJA

Zapłatą jest mi głównie satysfakcja:
~~Przyniosło mi ją wasze ocalenie,~~
~~Uważam więc, że pobrałem zapłatę —~~
~~Mój umysł nigdy nie zaznał hojniejszej.~~
~~Cóż, mam nadzieję, że mnie rozpoznacie,~~
Gdy się spotkamy znowu. Bądźcie zdrowi.

BASSANIO

Doktorze, muszę ponowić swą prośbę:
~~Przyjmij coś od nas — jeśli nie zapłatę,~~
~~To choć pamiątkę. Wyświadczyć mi dwie łaski:~~
~~Wybacz natręctwo, nie odmawiaj prośbie.~~

PORCJA

Skoro nalegasz, nie mogę odmówić.
Na znak pamięci podaruj mi zatem
Te rękawiczki.

Bassanio zdejmuje rękawiczki.

*przyjacielu
wezmij ten pierścionek?
Czemu odpasasz dłoń?*

A na znak przyjaźni

Wezmę ten pierścień. Czemu cofasz dłoń?

Nie chcę nic więcej. A tego drobiazgu.

Jako przyjaciel chyba nie odmówisz.

BASSANIO

Ten pierścień, panie, to naprawdę drobiazg:

Wstyd by mi było dać ci tę błahostkę.

PORCJA

A ja nie przyjmę niczego innego:

Pierścień podoba mi się coraz bardziej.

BASSANIO

Ta rzecz ma wartość nie tylko handlową.

Ogłoszę w całej Wenecji, że szukam

Drogich pierścieni — kupię ci najdroższy.

Tego natomiast — wybacz — dać nie mogę.

PORCJA

Jesteś, jak widzę, szczodry w obietnicach.

Zmusiłeś mnie do zebrania, a teraz

Traktujesz, jakbyś przepędzał żebraka.

BASSANIO

Zrozum, ten pierścień dostałem od żony;

Gdy go wkładałem, musiałem jej przysiąc,

Że tej pamiątki nie zgubię, nie sprzedam,

Nie podaruję.

PORCJA

Typowa wymówka,

Aby nie rozstać się z cennym prezentem.

Jeżeli żona dowie się od ciebie,

Jak ci pomogłem, i jeżeli nie jest

Całkiem szalona, nie będzie chowała

Wiecznej urazy za ten podarunek.
~~Rób, jak chcesz, trudno. Żegnam was.~~
Porcja i Nerissa wychodzą.

ANTONIO

Bassanio,
Daj mu ten pierścień. Niech jego zasługi
I moja przyjaźń wazą razem więcej
Niż wola twojej żony.

BASSANIO

Pędź, Gratiano,
Dogoń go, wręcz mu pierścień. Jeśli możesz,
Zabierz go z sobą do domu Antonia.
Śpiesz się!
Gratiano wychodzi.
~~I my tam pójdźmy. Jutro rano~~
~~Ruszymy do Belmontu. Chodź, Antonio.~~
Wychodzą.

AKT PIĄTY

Scena pierwsza

Belmont. Ogród przed domem Porcji.

Wchodzą Lorenzo i Jessica.

LORENZO

Spójrz, jaki księżyc

Usiądź, Jessico; spójrz, jak strop niebieski

Upstrzyły gęsto złote lampy gwiazd.

Najmniejsza nawet z tych, które dostrzegasz,

Śpiewa jak anioł w swym okrężnym biegu,

Wtórując bystrookim cherubinom;

~~Taka harmonia jest i w nieśmiertelnej~~

Duszy, i tylko gruba warstwa gliny,

Jaką jest nasza cielesna powłoka,

Tłumi jej dźwięki.

JESSICA

Kiedy słucham

Muzyki, choćbym była najweselsza,

Cichnę.

LORENZO

~~Jeśli nie zwodzi mnie słuch — to głos Porcji.~~

PORCJA

~~Poznał mnie całkiem jak ślepiec kukulkę —~~

~~Po brzydkim głosie.~~

LORENZO

Witaj w domu, pani.

PORCJA

Dni nam mijały na gorliwych modłach
Za mężów; może odniosło to skutek.
Czy już wrócili?

LORENZO

Wciąż jeszcze ich nie ma,
Ale posłaniec przyniósł już wiadomość,
Że wkrótce będą w domu.

PORCJA

Idź, Nerisso,
I rozkaż służbie, aby ani słowem
Nie wspominała o naszym wyjeździe.
Do Lorenza i Jessiki:
Was także proszę: ani słowa o tym.
Słuchać trąbkę.

LORENZO

~~Słyszę trębacza: Bassanio nadjeżdża.~~
Nie bój się, pani, nic nie wygadamy.

PORCJA

Ta noc przybiera chorowity wygląd:
Jest coraz bledsza. Wygląda jak jeden
Z tych dni, gdy słońce chowa się za chmury.

Wchodzą Bassanio, Antonio, Gratiaao i ich służba.

BASSANIO

Ty nam zastąpisz słońce nawet w nocy
I noc dniem będzie, jak u Antypodów.

PORCJA

Dobrze, lecz chcę być słońcem, co olśniewa
Cały świat blaskiem, ale ciepłem darzy

Tylko Bassania — inaczej mój mąż
Ostygnie w swoich uczuciach. Nareszcie!
Witaj, mój miły!

BASSANIO

Witaj mi, najmilsza!
Przedstawiam ci mojego przyjaciela.
Oto Antonio, człowiek, u którego
Mam wieczny dług wdzięczności.

PORCJA

W samej rzeczy
Dług — bo przez ciebie on sam popadł w długi.

ANTONIO

Bassanio już mnie zdążył z nich wydobyć.

PORCJA

Z całego serca witam cię w tym domu.

GRATIANO *do Nerissy*

Przysięgam na ten księżyc, że mnie krzywdzisz!
To był mężczyzna, sekretarz sędziego:
To on ma pierścień. I życzę mu w zamian,
Aby utracił swe męskie klejnoty
Za to, że tak mnie wpakował w kłopoty!

PORCJA

Sprzeczka? Już? O co poszło?

GRATIANO

O taniutką
Złotą obrączkę, mizerny pierścionelek,
Który mi dała — a napis był na nim,
Pożal się Boże, jak te rymowanki,
Które haftują na makatkach babcie:

„Kochaj bez miary i dochowaj wiary”.

NERISSA

Ze aż do śmierci nie zdejmiesz go z palca,
Ba, że po śmierci weźmiesz go do grobu!

albo cenie, gdy ci damożiam
pieniędzy prępo, paids,
przygotujes

GRATIANO

Z ręką na sercu klnę się, że go dałem
Chłopcu: tak, był to nieduży wyrostek,
Twojego wzrostu, sekretarz sędziego,
A wyszczekany szczeniak, bo potrafił
Wyprosić pierścień, niby na pamiątkę.
Nie miałem serca mu tego odmówić.

PORCJA

Ja sama dałam miłemu pierścionek,
On też ślubował, że będzie go nosił,
Że go nikomu nie da: no i proszę.
Mogłabym przysiąc, że za skarby świata
Nie da go sobie nigdy zedrzeć z palca.
~~Szczerze ci powiem, Gratiano, sprawiłeś~~
~~Ogromną przykrość kochającej żonie.~~
~~Ja na jej miejscu chyba w szal bym wpadła.~~

BASSANIO *na stronie*

Czemż ja sobie nie uciąłem ręki:
Mógłbym powiedzieć, że ją utraciłem
Razem z pierścieniem, broniąc go przed zbójcą.

GRATIANO

Bassanio oddał swój pierścień sędziemu,
Któremu bardzo na nim zależało,
A rzeczywiście na ten dar zasłużył;
A wtedy chłopak, ten sekretarz, który
Też się natrudził, spisując protokół,
Zaczął przymawiać się o mój pierścionek;

~~I ani sługa, ani pan nie chcieli
Słyszeć o żadnym innym honorarium.~~

PORCJA *do Bassania*

Dałeś mu pierścień — ~~ale oczywiście~~
Nie ten sam, który ci ofiarowałam?

BASSANIO

Gdybym do błędu chciał dorzucić kłamstwo,
Zaprzeczyłbym. Lecz widzisz, że na palcu
Nie mam pierścienia — był, ale go nie ma.

PORCJA

Tak jak w twym sercu nie ma uczciwości.
Niebo mi świadkiem — nie wejdę do twego
Łóżka, dopóki nie ujrzę pierścienia!

NERISSA *do Gratiana*

I ja tak samo!

BASSANIO

~~Żono moja miła,~~

Gdybyś wiedziała, komu dałem pierścień,
W czyim imieniu wręczyłem mu pierścień,
I za co mu się należał ten pierścień,
I jak niechętnie oddałem mu pierścień,
Kiedy niczego nie chciał, tylko pierścień —
Nie potępiłabyś mnie tak zaciekle.

PORCJA

Gdybyś znał wartość, jaką miał ten pierścień,
A zwłaszcza wartość tej, co dała pierścień,
Gdybyś rozumiał, że zachować pierścień
To punkt honoru — miałbyś wciąż ten pierścień.
Wiem, co mam myśleć — Nerissa ma rację:
Dam głowę, pierścień ma jakaś kobieta!

PORCJA

Twój sędzia lepiej niech się trzyma z dala:
I nie odmówię mu niczego — ani
Sypialni męża, ani mego ciała.

NERISSA

Podobnie jego sekretarz pod moją.
Radzę więc: pilnuj mnie jak oka w głowie.

GRATIANO

Popróbuj tylko: jeśli go dopadnę,
Sekretarzowi wyrwę... — pióro z garści.

ANTONIO

Niestety, wszystkie te kłótnie przeze mnie.

PORCJA

Nie trap się. Jesteś tu mile widziany.

BASSANIO

Wybacz mi, Porcjo, nieumyślny błąd;

ANTONIO

Dla jego dobra dałem własne ciało
W zastaw i groźnie by to się skończyło,
Gdyby nie człowiek, który ma dziś pierścień
Twojego męża. Teraz ręce duszą:
Bassanio już ci się nie sprzeniewierzy.

PORCJA

Cóż, jeśli ręczysz... Daj mu więc ten pierścień
I powiedz, żeby go lepiej pilnował.

ANTONIO *do Bassania*

Weź i przysięgnij, że go nie utracisz.

BASSANIO

Co? Pierścień, który dałem doktorowi!

PORCJA

Mam go od niego. Nie będziesz się gniewał,
Że doktor przepała się ze mną w nagrodę?

NERISSA

A ty, Gratiano, wybaczysz mi chyba,
Że ów nieduży wyrostek, pisarczyk,
Przepała się ze mną wczoraj za ten pierścień?

GRATIANO

To tak, jak gdyby naprawiać gościniec
Latem, nim jeszcze powstały wyboje:
Więc żony już nam przyprawiły rogi,
Zanim zdążyliśmy na to zasłużyć?

PORCJA

Fe, co za język! — Widzę, że stoicie
Jak osłupiali.

Nadawcą jest Bellario z Padwy.

Dowiecie się, że doktor praw to Porcja,
Sekretarz to Nerissa.

Nie weszłam jeszcze nawet w progi domu.

Antonio, cieszę się z twego przyjazdu:

Dla ciebie chowam osobne nowiny,

Lepsze, niż mogłeś marzyć. Rozpieczętuję

Ten list, a dowiesz się, że niespodzianie

Trzy twoje statki z bogatym ładunkiem

Wpłynęły właśnie do portu. Nie zdradzę,

Jaki niezwykły zbieg okoliczności

Sprawił, że mam tu ten list.

ANTONIO

Brak mi słów!

Co mam powiedzieć?

BASSANIO

Jak to, własnej żony

Nie rozpoznałem? Ty — byłaś doktorem?

GRATIANO

A ty — wyrostkiem, który mi przyprawi

Rogi?

NERISSA

Wyrostek nie ma takich planów,

Chyba, że kiedyś stanie się mężczyzną.

BASSANIO

Drogi doktorze, zapraszam pod kołdrę.

Gdy mnie nie będzie, spędź noc z moją żoną.

ANTONIO

Pani, wróciłaś mi życie i środki

Do życia! Czytam tu, że statki moje

Stoją bezpiecznie w przystani.

PORCJA

Lorenzo,

Ty też się czegoś dowiesz. Mój sekretarz

Ma parę dobrych nowin i dla ciebie.

NERISSA

Tak, i to nawet bez opłat sądowych.

Niniejszym wręczam tobie i Jessice

Akt darowizny od pewnego Żyda,

Który zapisał wam bogactwa w spadku.

KONIEC

Włkno party

Włkno party
+ sie